Nr. 289. Dnia 30 Grudnia 1871 r. — Sobota. Dnia 18 (30) Grudnia 1871 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedynczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej z rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY PIERWSZY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 2 kop. 24). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.**

Dziś: Ś-go Eugeniusza W.
Niedz. Ś. Sylwestra P.
Poniedz: Nowy Rok. — Ś-go Fulgencjusza B.
Wtorek: S. Makarego Opata.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12.
Zachód „ „ 3 „ 55.

Długość dnia godzin 7 minut 42
Ubyło „ „ 9 „ 1.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr 5. dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Środa: ŚŚ. Daniela M. i Genowefy P.
Czwartek: ŚŚ. Tytusa B. Grzegorza B.
Piątek: ŚŚ. Telesfora P. i Emiljanny.
Sobota: ŚŚ. Trzech Króli.

OD REDAKCJI.

Zapisujący się od Nowego roku nowi prenumeratorowie „Kurjera Warszawskiego" otrzymają, jeśli tego żądać będą, bezpłatnie roczne sprawozdanie za rok 1871, które dołącza się do dzisiejszego numeru „Kurjera".

— Jutro na zakończenie starego roku prócz zwykłych Nieszporów po wszystkich Świątyniach Pańskich odprawiać się będą uroczyste nieszpory, z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem w kościołach: Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej, Ś-ej Anny na Krak.-Przedmieściu i Ś-go Ducha wprost ulicy Mostowej.

— Pojutrze zaś, w dzień Nowego Roku, odbędą się Nabożeństwa Odpustowe w kościołach Ś-go Aleksandra, Ś go Jacka przy ulicy Freta, Ś-go Ducha wprost ulicy Mostowej, Ś-tej Trójcy na Solcu, Ś go Józefa Oblubieńca, N. Marji Panny na Krak.-Przedm., Ś go Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, Ś-tej Anny na Krak.-Przedm. i S-go Kazimierza na Nowem Mieście.

UKAZ DO RZĄDZĄCEGO SENATU.

Przez Manifest w dniu dzisiejszym wydany, wyznaczywszy odbycie poboru rekruckiego z obu stref Cesarstwa i z gubernji Królestwa Polskiego, rozkazujemy: pobór ten rozpocząć wszędzie od 15go stycznia przyszłego 1872 roku i skończyć takowy do 15go lutego tegoż roku.

Rozporządzenia pod względem wojskowym, poruczyliśmy Ministrowi wojny, a skuteczne odbycie i ukończenie tego poboru w terminie oznaczonym, powierzamy opiece Rządzącego Senatu.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„ALEXANDER".

W St. Petersburgu,
7go grudnia 1871 roku. (D. W.)

— *d* — Wspomnieliśmy z kolei o każdem z pism mających ujrzeć światło dzienne w przyszłym roku, a raczej w przyszłym już tygodniu. Dotychczas jednak nie podaliśmy jeszcze obszerniejszej wzmianki o dwutygodniku naukowym, literackim i artystycznym p. n. „Niwa".

Obowiązku tego dopełniamy w tej chwili.

Zadaniem „Niwy" ma być głównie śledzenie za postępem nauki we wszystkich jej gałęziach i obznajmianie i rozszerzanie jej zdobyczy i postępów. Obok nauki „Niwa" poświęcać się będzie także literaturze i sztukom tak, by wszystkie działy pracy ducha ludzkiego znalazły w niej miejsce.

Program tedy nowego pisma jest obszerny a poważny, podawać ono będzie:

Rozprawy z filozofji, historji, nauk prawnych, ekonomiki, nauk pedagogicznych, przyrodzonych, literatury i sztuk pięknych;

Powieści, romanse, dramata, komedje i inne utwory poetyczne;

Przeglądy piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, oraz bibliografję;

Przegląd sztuk pięknych, więc: teatru, muzyki, malarstwa, rzeźby i budownictwa;

Kronikę miejscową.

Wiadomości o ruchu społecznym, literackim, artystycznym i przemysłowym w Cesarstwie, wreszcie:

Listy z ruchu naukowego i społecznego z kraju i z zagranicy.

Prospekt „Niwy" napisany z wielką skromnością i godnością, dobrze zapowiada o dążnościach redakcji złożonej po większej części z ludzi młodych, poważnie na świat patrzących, i którzy sobie za zadanie obrali pracę naukową. Niema wątpliwości, że nowe pismo potrafi zyskać uznanie i poparcie ogółu.

„Niwa" wychodzić będzie dwa razy na miesiąc dnia 1 i 15 każdego miesiąca, w objętości 3 do 5 arkuszy druku. Cena prenumeraty wynosi kwartalnie w Warszawie 1 rubel 50 kopiejek.

Przystępność warunków prenumeracyjnych niemało też powinna się przyczynić do powodzenia nowego wydawnictwa.

Wiadomości miejscowe.

═ W tych dniach w jednym z domów Nowego-Miasta spełnioną została śmiała kradzież. W mieszkaniu, które zajmowały dwie niemłode kobiety, podczas ich chwilowej nieobecności, gdyż wyszły tylko do sąsiadów mieszkających w tym samym domu, złodziej otworzywszy drzwi wytrychem, zabrał całe niemal mienie lokatorek: ubranie, futra, srebro, i cały zapas gotówki jaki się w komodzie znajdował. Kradzież dopełnioną została w niecałą godzinę, tyle bowiem czasu trwała nieobecność mieszkanek.

Wypadek ten jest tem smutniejszy, iż dotknął dwie kobiety, których całem utrzymaniem jest pobierana niewielka emeryturka.

═ Podczas obchodu pasterki kościoły warszawskie były świadkami niejednej strasznej sceny. Upał i ścisk po niektórych świątyniach spowodowały mnóstwo wypadków zemdlenia, z kościoła zaś Archi-katedralnego S-go Jana wyniesiono jakąś panią ze złamaną wśród ciżby ręką.

═ Mimo złej drogi wczorajszy targ obfitował w dowóz drzewa. Cała ulica Długa do późnego wieczora zapełnioną była furkami drzewa o których nabycie chłopkowie bardzo się natrętnie upraszali.

═ W pierwszych dniach Stycznia ma się pojawić na scenie Teatru Wielkiego nowy jedno aktowy balet układu p. Callori p. t. Almea. Na wschodzie Almeéami nazywają tancerki które azgażowane bywają do uświetnienia biesiad i uroczystości muzułmańskich. W Indjach tego rodzaju tancerki nazywają bajaderami. Do nowego baletu sprawioną została nowa dekoracya i kostjumy.

═ W Płocku jak nam donoszą, ma być uorganizowaną Filija Banku Polskiego na wzór istniejącej w m. Łodzi. Ten środek bardzo jest ważny. Podniesie on niewątpliwie ekonomiczny byt miasta przez dostarczenie taniego kredytu. Obecnie w Płocku kwitnie lichwiarstwo w całej pełni.

═ W Teatrze Rozmaitości ma być wkrótce przedstawioną komedja p. n. „Sama" a nie „Sanna", jakto mylnie doniesiono.

═ Zapowiedziane na dzień 3-go stycznia rozpoczęcie odczytów w Resursie Obywatelskiej zostaje odłożone do następnej środy, t. j. do dnia 10 go p. m.

═ Wczoraj w „Hamlecie" rolę aktorki w zastępstwie chorej p. Przedpełskiej, odegrała p. Sawicka.

═ Wiadomo, że autentyczny portret Kazimierza Brodzińskiego, należy do rzadkości. Taki portret o ile się przekonywany z ogłoszenia zamieszczonego w dzisiejszym numerze „Kurjera", znalazł się i jest do nabycia. Jest on robiony w Warszawie przed samym wyjazdem Brodzińskiego do Drezna. Dla wielbicieli talentu Brodzińskiego, wiadomość ta bardzo pożądana.

— Zamiast rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku, złożyły ofiary w Redakcji Kurjera Warszawskiego, następujące osoby: Władysław Kronenberg rs. 4 dla biednych, do uznania Redakcji, Władysław Rosiński rs. 2 dla Towar. Dobr., Felix Gebethner dla podupadłych artystów rs. 1. Inżynier Liszko rs. 1 dla nędzy wyjątkowej, tajny radca Łęski rs. 10 dla instytucji jałmużniczej przy kościele Ś go Każmierza na Nowem Mieście, Dr. Nathanson z żoną rs. 3 dla War. Tow. Dob., Maurycy Turkułł i Emanuel Matuszewski rs. 2 na Przytulisko, Jan Krukowski z żoną rs. 2 dla Warszawskiego Tow. Dob., Zawadzki rejent z żoną rs. 5 dla studentów Uniwersytetu, Berthold Neuman z żoną rs. 3 dla nędzy wyjątkowej, Wertheim Wiktor z żoną rs. 5 dla nędzy wyjątkowej, Władysław i Julja Tsfiłowscy rs. 3 dla nędzy wyjątkowej, Alex. Budzyński rs. 3 dla War. Tow. Dob. Dr., Kobylański z żoną rs, 2 dla niezamożnych studentów, Karol Martini rs. 1 na szpital dziecinny, Manitius pastor rs. 1 na sieroty gminy Ewangelickiej, Goślicki sekretarz Teatr. War. rs. 2 dla nędzy wyjątkowej, Władysław Wodziński rs. 2 na wpis dla uczni, mecenas Edward Grabowski z żoną rs. 3 na 13 ochronę, Artur Markusfeld rs. 3 na drzewo dla biednych, Ignacy baron Rudoszewski rs. 2 dla Tow. Dobr., Felix Mierzejewski rs. 2 dla nędzy wyjątkowej, Radca Stanu Statkowski rs. 1 na rzecz tanich kuchen.

Złożono od pani Pikiet rs. 2 i od P. rs. 3 dla staruszki Bieleckiej.

— Dr Alexander M. W., nie mogąc być obecnym w Bazarze gwiazdkowym, złożył na ręce W. Jadwigi K. rsr. 5 na rzecz sierot Towarzystwa Dobrocz.

— *Zarząd Konserwatorjum Warszawskiego* przejęty wdzięcznością dla JW. Namiestnika Królestwa Jenerał-Feldmarszałka Hr. Berga,, który nietylko łaskawie zezwolić raczył na urządzenie koncertu na dochód niezamożnych uczniów i uczennic tejże Instytucji w sali Aleksandryjskiej Ratusza, ale nadto zaszczycić go raczył Swoją obecnością i szczególną względnością; czuje się w obowiązku złożyć podziękowanie osobom które bezinteresownie się przyłożyły do uświetnienia koncertu danego d. 9 (21) grudnia na korzyść niezamożnych uczniów i uczennic Warszawskiego Konserwatorjum, a mianowicie paniom: Deotymie i Luizie Kreisler, oraz p. Fr. Cieślewskiemu. Również wdzięczność Zarząd wynurza JW. Prezydentowi miasta Warszawy, Radcy Stanu Statkowskiemu, Komitetowi Resursy Kupieckiej, Artystom i Amatorom dopomagającym orkiestrze, pp.: Małeckiemu i Szrederowi za użyczenie fortepjanów, księgarzowi Ferdynandowi Hösickowi za podjęty trud w sprzedaży biletów, jak niemniej tym wszystkim którzy bezpośrednio lub pośrednio przyczynić się raczyli do tak świetnego powodzenia tej uroczystości muzycznej.

═ Adelina Pati opuszcza Moskwę i udaje się do Petersburga. W Moskwie benefis jej przyniósł 37,768 franków! — prócz tego rzucono jej przeszło trzysta wieńców i bukietów oraz przywołano 48 razy! Podobnie świetnych interesów nierobiła dotąd żadna ze śpiewaczek. Znów krąży wieść że Patti zamierza dać się słyszeć w Warszawie.

═ „Gołos" podaje jako pogłoskę, że w jednej z wyższych instytucji rządowych, wkrótce będzie rozstrząsany projekt o nowem urządzeniu składki emerytalnej w królestwie polskiem.

═ „Nowosti" donoszą w tych dniach odbyło się pierwsze zebranie ogólne stowarzyszenia froeblowskiego, pod przewodnictwem professora p. H. Riedkina.

✝ We wtorek dnia 2 go Stycznia jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Jana **Szymanowskiego**, odbędzie się Msza żałobna w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o godzinie 11-ej z rana za spokój Jego duszy, na którą pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza.

✝ We wtorek dnia 2-go Stycznia w kościele Opieki Ś go Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu o godzinie $9\frac{1}{2}$ z rana odbędzie się żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Wiktora **Kudelskiego**, b. Urzędnika zmarłego w dniu 4-ym Grrdnia r. b. na które pozostała żona zaprasza krewnych Przyjaciół i Znajomych.

—11,404—

✝ W dniu 2 stycznia 1872 r. to jest w następujący wtorek o godz. 9 rano, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie msza św. za duszę ś. p. Henryety **Wołowskiej**, a to z legatu przez niedy Jana Kantego Wołowskiego uczynionego, o czem Nadzór Cmentarza interesowanych zawiadamia. —11395—

✝ Dnia 27 go b. m. i r. zakończył życie w Dreznie Stanisław de Verbno **Łaszczyński** b. oficer b. W. P. właściciel dóbr Grabów w W. Ks. Poznańskim.

—11380—

✝ Ś. p. Wojciech **Jaworski**, Obywatel m. Warszawy, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 66, wczoraj rozstał się z tym światem. Pozostała żona, oraz córka Walerja Chołodowska z wnuczką wraz z pozostałemi dziećmi, zapraszają na eksportację zwłok odbyć się mającą dnia 2go stycznia r. p., z kościoła Śgo Krzyża, o godzinie 2giej po południu, na cmentarz powązkowski. —11,415—

✝ Ś. p. Karolina z Węgierskich **Pol**, zmarła dnia 29 b. m., mając wieku lat 40. Pozostała Familja zaprasza Krewnych i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś-tej Barbary, przy ulicy Nowogrodzkiej na cmentarz powązkowski d. 1 stycznia o godzinie 3-ej z południa odbyć się mające.

—11418—

Bank Handlowy w Warszawie.

Podaje niniejszem do wiadomości, że kupony od akcyj Banku Handlowego Emissji Igiej i IIIciej, płatne w dniu 21 grudnia 1871 (2 stycznia 1872) roku,

wypłacane będą poczęwszy od dnia tego w zwykłych godzinach kassowych w *Warszawie*, w kassie Banku handlowego w *Petersburgu*, w kassie petersburgskiego Oddziału Banku handlowego w Warszawie.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Windsor 27go grudnia. Królowa i książę Leopold udali się pociągiem nadzwyczajnym do Sandringham.

Wersal 27go grudnia. Projekt Ludwika Wołowskiego dotyczący podatku dochodowego odrzuconym został w Zgromadzeniu Narodowem większością głosów.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa 30-go Grudnia godz. 12 w południ.

Wiedeń 29-go. — Na posiedzeniu piątkowem Rady Państwa, deputowani galicyjscy wnieśli znaną rezolucję sejmową galicyjską i zaproponowali odesłanie jej do komisji z dwudziestu czterech członków.

ZĄDANIE.

Jestem w służbie, a zawsze w pasie i sukmanie,
Jestem tam gdzie sień, schody, albo też schowanie,
Nie ma mnie nigdy w polu, ani też w ogrodzie,
Jeśli szkoda, to pewno ja będę w tej szkodzie;
Rosa, deszcz, lub posucha, razem ze mną chodzi,
Tylko rzec jedno słowo a byt mój się zrodzi;
Rzecz dziwna, że choć zemną sromota jest wszędzie,
To znów bezemnie sława, rzeczą martwą będzie.
Mam postać w pół skrzywioną do zawias podobna,
Rodzaj mój żeński, jestem wielka albo drobna,
Niczem bezemnie państwa, miasta, niczem nawet wioski,
Gdzie radość tam mnie nie ma, ale ze mną troski.
Ze mną zawsze nieszczęście. Ja jestem w jaskiniach,
Jestem w lasach, a zechcesz szukaj mnie w pustyniach,
Choć nie żyję i żadne nie jestem stworzenie,
To jednakże w stworzeniach wielkie mam znaczenie.
(Znaczenie zeszłego logogryfu: *Ulewa*).

— W skutek dwukrotnych poprzednich ogłoszeń, o zatraceniu dowodu Banku Polskiego za N. 5,566, wystawionego pod dniem 1 (13) lipca 1866 r. na imię Seweryna Doryi Dornałowicza, na złożone przez tegoż akcje drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej bez kuponów, wartości nominalnej rs. 10,000, Bank Polski podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż z powodu dopełnienia formalności, wskazanych postanowieniem b Rady Administracyjnej Królewstwa Polskiego z dnia 5 (17) lutego 1850 r. i gdy nikt w terminie poprzedniemi ogłoszeniami oznaczonym, z dowodem za utracony podanym, do Banku się nie zgłosił, przeto Bank, w zastosowaniu do rzeczonego wyżej postanowienia, dowód swój depozytowy pod N. 5,566 umarza.

Vice Prezes Banku F. *Baumgarten.*
Naczelnik Kancellarji J. *Makulec.* —11 403 —

— Maksymiljan **Behrends** Adwokat w St Petersburgu, otworzył kancelarję prawną na Sredniej Podjaczeskoj Nr 16 i przyjmuje wszelkie sprawy cywilne, kryminalne i administracyjne. (1—3) —11377—

— Niniejszem wzywa się **Florjana Dąbrowskiego**, który w r. 1863 jako pruski poddany wyszedł z Księztwa Poznańskiego ażeby dał wiadomość o miejscu swego pobytu, Synowi swemu **Janowi Dąbrowskiemu**, zamieszkałemu w Czaczu przy Smiglu w W. Księztwie Poznańskiem. (1—3) —11407—

— *Instytut Laryngoskopijny* Doktora **Kohna**, Ordynatora oddziału chorób **syfilitycznych, skórnych** i **gardlanych** w szpitalu starozakonnych, ulica Długa Nr 23, (gdzie Eldorado).

Przyjmuje chorych przychodnich z chorobami syfilitycznemi i skórnemi codzień od $4^1/_2$ do 6-ej po południu, z cierpieniami zaś gardlanemi i innemi rano do 10-ej i od 3-ej do $4^1/_2$ po południu. (1—0) —11,402—

— Ludwik **Rosenberg** Dentysta wstawia zęby na kauczuku po rsr. 2. Chorych przyjmuje od 10-ej rano do 5 ej po poł. Ulica Nowy Świat Nr 53 nowy, dom Rozmanitha. (1—3) —11391—

— P. Marceli **Polender**, Fabrykant Kapeluszy, przy ulicy Długiej Nr 489, wyjechał za granicę, w celu zaopatrzenia magazynu w najświeższe towary. (1—1) —11373—



O S T R Y G I
Ostendzkie i Holsztyńskie,
nadchodzą codzień do Składu Win i Delikatesów
A l e k s a n d r a B o c q u e t
w Gmachu Teatralnym. — 10040 —



O S T R Y G I
Holsztyńskie i Ostendzkie,
codzień świeże w Handlu
Antoniego Stępkowskiego.
(46 —0) — 8510—



Ostrygi Ostendzkie
nadchodzą codziennie do Handlu Win
Stanisława Riedel,
przy ulicy Mazowieckiej i Sto-Krzyzkiej.
(11—11) —10745—

CYGARA HAWAŃSKIE

Dawno żądane i zamawiane z najlepszych źródeł
ze zbioru **1869** r.,
nadeszły do Magazynu
E. WESTPHAL,
przy Placu Teatralnym, w pałacu dawniej Blanka, Nr 8 nowy

Spodziewać się należy, że nowy ten transport zadowolni wszelkie wymagania JJWW. i WW. Amatorów, którzy skład ten zaszczycają swojemi względami. Tamże sprzedają się wyroby fabryki Laferme, po zniżonej cenie.
(8—12) —10708— **Eufemja Westphal.**



T I V O L I.
Dnia 31 go b. m.,
na zakończenie Starego Roku,
Pierwszy Bal.
Restauracja i Bufet przygotowane i zaopatrzone we wszystkie Potrawy, Desery i Napoje. Dla urozmaicenia Osoby mogą być w maskach lub bez.
Tomasz Jasiński.
Wejście Kop. 50 od osoby.
(4—4) —11304 —

Sala Jana Lüttgensa,

(dawniej Teatr Rappo),
nowo wyrestaurowana, elegancko urządzona, ogrzana, i przeszło 300 płomieniami oświetlona.
Dziś i codziennie, z nowym programem,
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
najnowszych ćwiczeń z całego repertuaru, sztuk gimnastycznych, i najsławniejszych plastycznych żywych obrazów.
Bliższe szczegóły afisze donoszą.
Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.
(3—0) —11339 —

W zabudowaniu zwanem: Teatr Rappo,

Trzecia i ostatnia serja Obrazów PANORAMY.

Pierwszy raz w Warszawie.

Przejście armji Bourbakiego przez granicę Szwajcarską, 2. Odwrót wojsk francuzkich w wielkim popłochu pod Salzbach. 3. Bombardowanie Ancony. 4. Wejście wojsk włoskich na territorium papiezkie. 5. Obraz nowszej szkoły przedstawiający widok St. Petersburga. 6. Wielki krajobraz przedstawiający okolice nadreńskie, na przestrzeni 60 mil niemieckich. Początek krajobrazu stanowi m. Koblencja z fortyfikacją Ehrenbreitenstein, po którem następują dalsze miasta.

Po raz pierwszy: Dzieło plastyczne z Florencji przedstawiające w naturalnej wielkości chłopca murzyńskiego jako pogromcę wężów.
Cena wejścia Kop. 20.
Dzieci do lat 10-ciu płacą połowę.
Panorama otwarta od 10-ej z rana do 10-ej wieczorem; w dnie zaś świąteczne od 1-ej z południa. (5—0) —11275—

Jutro, na zakończenie starego roku (n. s.),
danym będzie
BAL KOSTJUMOWY,
w domu pod Nr 167 przy rogu ulic Nowomiejskiej i Podwale,
na którym grać będzie doborowa orkiestra.
Bufet zaopatrzony we wszelkie potrawy i napoje.
Początek o godzinie 9-ej wieczorem.
Cena wejścia Kopiejek 50 i 5 na ubogich.
(1—1) —11416— **Teofila Dzierlińska.**

Jutro, w **Niedzielę**, na zakończenie Starego Roku, w salonach **Prado**, za Rogatką Wolską, danym będzie
BAL SYLWESTROWSKI.
O północy ukaże się transparent przy deklamacji i rozdaniu wierszy witających Rok Nowy. (1—1) —11378—



PIOTR ŚLIŻYŃSKI,
Nauczyciel Tańców Salonowych,
podaje do wiadomości, że będzie udzielał **Lekcje Tańców**, ciągle bez przerwy, tak u siebie w domu jakoteż po domach prywatnych i pensjach; przytem nadmienia, że wyucza 6-ciu Tańców najpotrzebniejszych w 20-stu kilku lekcjach osoby, które wcale się nie uczyły i nigdy nie tańczyły; za dobre wyuczenie Nauczyciel zaręcza. Mieszka przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr 64 nowy, na 1-m piętrze, pierwszy dom narożny po prawej stronie idąc na Zjazd.
(1—1) —11413—

— **Ceny Targowe Warszawskie.**— Dnia 29 grudnia. płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 270 funtów rs. 6 kop. 50 do rs. 7 kop. 80 żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. $17^1/_2$ do rs. 5 kop. 25 - jęczmienia 2 i 4-ro rzędowego rs. 4 kop. 35 do rs. 4 kop. 80 — owsa rs, 2 kop. 40 do rs. 2 kop. 85 — Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. — kartofle rs. — kop. — do rs. 3 kop. — siano pud kop. 30 do kop. 35 słoma kop. $17^1/_2$ do kop. 20.

— **Okowitę** płacono—dnia 29 grudnia hurtową składniczą za garniec od kop. 186 do kop. — Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. — do kop. —

NIWA

dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny,
wychodzić będzie od 1-go Stycznia 1872 roku, w objętości 3 do 5 arkuszy, po cenie w Warszawie rs. 1 kop. 50 kwartalnie, w Królestwie i Cesarstwie pod opaską rs. 1 kop. $87^1/_2$ kwartalnie. (6—6) — 11,240 —

Oryginalny **Portret**
Kazimierza Brodzińskiego,
(aquarella), jedyny zdjęty z natury, a uderzający podobieństwem, robiony przed wyjazdem jego do Drezna, gdzie umarł, jest do nabycia. Ulica Chmielna, Nr 56 nowy, dom Toczyskiego, wejście na prawo, drugie piętro, Nr 6 mieszkania. (1—3) —11381—

W dniu 28 Grudnia 1871 (9 Stycznia 1872 r.), o godzinie 10 ej rano, sprzedane będą w Trybunale Cywilnym w Warszawie, Dobra Ziemskie
Z A Ł U S K I,
w gminie Pruszków, powiecie i gubernji Warszawskiej. pod jurisdykcją Sądu Pokoju w Warszawie Wydziału III go położone, rozległości 45 dziesiatyn (3 włóki) mające. Licytacja zacznie się od summy rs. 9817 kop. $93^1/_3$, jako $^2/_3$ części szacunku taksą biegłych wykrytego. Wadium rs. 1500. Bliższe wiadomości powziąść można u podpisanego Patrona sprzedażą kierującego, w Warszawie przy ulicy Leszno pod Nr 663/4/5 (18 nowy), zamieszkałego. **Józef Kirszrot**, Patron.

Syndyk Tymczasowy
Massy Upadłości
Samuela Hersza Mühlrada.
Wzywa wszystkich Wierzycieli Massy, aby się w d. 23 Grudnia (4 Stycznia) 1871/2 r., o godzinie 5-ej z południa, stawili w miejscu posiedzeń Trybunału Handlowego w Warszawie pod Nrem 549, celem wydania uchwały w interesie ważnym dotyczącym massy.
Walenty Przyjemski, Obr.
(1—1) —11371—

PĄCZKI.

W Niedzielę dnia 31-go b. r., jako w wigilję Nowego Roku 1872, jako też i przez cały karnawał, dostać będzie można najdelikatniejszych i na świeżem maśle smażonych **Pączków**, napełnionych konfiturami najlepszemi, sztuka po kop. 3, które Szanowna Publiczność ciągle świeże i gotowe znajdzie w mojej Cukierni.

NB. Dostać także można u mnie codzień świeżych, a przez Szanowną Publiczność tak ulubionych **STRUCLI** maślanych i makowych.
C. E. WEDEL,
ulica Miodowa, Nr 481.
(2—2) — 11,351 —

Jest Mamka młoda

z pokarmem świeżym i zdrowym, u Akuszerki Stępkowskiej, przy ulicy Elektoralnej, Nr 33 nowy. Stróż wskaże mieszkanie.
(1—1) —11389—

Na zakończenie Starego Roku danym będzie, przy ulicy róg Freta i Nowego-Miasta, pod Nrem 306,
BAL KOSTIUMOWY,
na którym grać będzie doborowa muzyka.
Bufet zaopatrzony we wszelkiego rodzaju Potrawy i Napoje. (2—2) —11348—



W Niedzielę dnia 31 Grudnia, na zakończenie starego roku, oraz w Poniedziałek dnia 1 Stycznia 1872 r. danym będzie **Bal Kostiumowy,** przy ulicy Bednarskiej w Apartamentach byłego Hotelu Bawarskiego, przy rzęsistem oświetleniu, na którym muzyka pod dyrekcją P. Michnowskiego grać będzie. Wszystkich potraw i napojów przy rychłej usłudze dostać będzie można. Za wejście kop. 50 i 5 na ubogich. Zacznie się o godzinie 10-tej wieczorem.
(2—2) —11354—



Do sprzedania:
2 Garniturki Mebli mahoniowych: 1) 1 Kanapa, 2 Fotele, 6 Krzeseł rypsem krytych, Stół przed kanapę, Stolik do kart. 2. Kozetka, 6 Napoleonek skórą amerykańską kryte, Stolik przed kozetkę, oraz Szafa rozbierana, 2 Łóżka, Biurka i Lustra. Mogą być sprzedane razem lub częściowo. Ulica Marszałkowska, za koleją, wprost Fabryki Mydlarskiej P. Pulsa, Nr 8 nowy, w sieni drzwi na lewo. (4—6) —11197 -

Jest do odstąpienia
Sklep Wiktuałów,
połączony z **Noremberszczyzną**, Pokojem, Piwnicą i Komórką. Roczne komorne tylko Rubli 80 wynosi. — Wiadomość przy ulicy Bednarskiej, Nr 8 nowy, tam gdzie białe znaki.
(1—3) - 11392—

Do najęcia każdego czasu
Mieszkanie z Meblami,
(na parterze),
składające się z dwóch Pokojów, Przedpokoju i Kuchni. Ulica Marszałkowska, domu Nr 40, mieszkaniz Nr 3. Otwarte od godziny 2-ej do 5-ej. (1—1) —11399—

Wczoraj przechodząc przez ulice: Miodową, Senatorską, Wierzbową, Mazowiecką, Bracką i Widok, na stację D. Ż. W.-W. i W.-B., zgubiono **Rolkę Papierów** nie mającą żadnej wartości dla znalazcy, uprasza się przeto tegoż o łaskawe oddanie w Biurze Technicznem Krafta i Kuksza, przy ulicy Miodowej, w domu W-go Lessera, lub w Składzie Sukna i Kortów W. Kuksz, przy ulicy Senatorskiej, za nagrodą jeżeli takowa żądaną będzie. (1—1) -11387—

— W dniu 6 Grudnia został zgubiony **LOS** w $^1/_4$ części Loterji 117 wykupiony do 5-tej Klassy Nr 10,867 wzięty u Kollektora Kokoszki w m. Łomży; ostrzega się niniejszem ażeby wygrana jaka na niego przypaść może nie była komu innemu wypłacona, jak tylko prawemu właścicielowi, znanemu osobiście **Lejbie Heryn**, mieszkającemu w Osadzie Zambrowo od którego nabyłem.
(2—3) —11301—

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—(Plac Teatralny, Nr 473c nowy 5).—Дозволено Цэнзурою.

Redaktor Juljan Statkowski. **Wydawca Gustaw Gebetner.**

ROK 1871.

Już kona, życie jego liczy się na godziny, na minuty prawie.

Katafalk stoi, trumna otwarta, wkrótce starzec w grobie się położy.

Jutro o północy zamyka on rachunek swojej działalności i ostatnią wolą przekazuje następcom swoim dalszy rozwój czynności, jakie sam przedsięwziął lub jakie wziął w spadku po przodkach.

Więc zwyczajem od starożytnych Egipcjan poczerpniętym, należy nam wydać sąd o umierającym.

Trudny to sąd, fakta bowiem nagromadzone, a każdy rok zapadający w przeszłość gromadzi ich, bądź co bądź niemało, nie mogą jeszcze w oczach naszych w należytem okazać się świetle.

Zbyt one są nas blizko, a większa część z nich nie wypowiedziała jeszcze ostatniego swojego słowa, w każdym razie spróbować nie zawadzi.

Nie dajemy tutaj ani zupełnego ani systematycznego obrazu przebiegu roku 1871. W piśmie codziennem rzeczą to niepodobną prawie do uskutecznienia.

Jestto więc proste tylko zdanie sprawy z tego, co już mniej więcej było pomieszczone w „Kurjerze“ naszym, który o ile mu sił na to starczy, stara się odzwierciedlać życie tutejsze w dziennem jego przebiegu.

* * *

Przedewszystkiem więc oddając wszelką sprawiedliwość dobrym chęciom roku 1871, bo o dobre chęci u nas najłatwiej podobno, musimy mu uczynić jeden zarzut. Odznaczał się on tak, jak i wiele z jego poprzedników opieszałością w wykonaniu tego, co miał do wykonania.

Tak jak i zawsze zresztą, wołania o zwrot do poważniejszej pracy odzywały się ze wszystkich stron; tę pracę różni różnie rozumieli. Ztąd dwa prądy całkiem przeciwne sobie. Jedni upatrywali główne dobro, główny postęp społeczeństwa w rozwoju sił czysto materjalnych, drudzy znów krzyczeli: „ducha nie gaście“, ale o ile możności zdaleka dmuchali na tego ducha, żeby go zanadto nie rozdmuchać.

Z tego wszakże wyrosło rzeczywiste dobro, bo i w jednym i w drugim kierunku uwidoczniały się usiłowania, a niektóre z nich nawet pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

Spór jednak nierozstrzygnięty i rok 1871 przekazuje go w całej pełni swojemu następcy. Daj Boże, ażeby w tej nierozwidnionej jeszcze przed nami przyszłości, obie strony starając się działaniem poprzeć swoje teorje, poczęły na dobre współzawodniczyć w zacnych zabiegach o dobro ogółu, który umiejętnego a dobrze skierowanego rozwoju, zarówno sił duchowych jak i materjalnych wymaga.

* * *

W świecie politycznym najważniejszym wypadkiem było w r. 1871 zakończenie wielkiej wojny francuzko-pruskiej, przez preliminarja wersalskie. **Francja** zrzekła się posiadania Alzacji i czwartej części Lotaryngji i zobowiązała się zapłacić pięć miljardów kosztów wojennych. Taki koniec wojny od września na pewne już przewidywany, napotkał w pierwszych dniach roku na wróżby pomyślniejsze dla Francji. Na wszystkich trzech ówczesnych teatrach wojny, objawiał się nowy zwrot w działaniach strategicznych. Jeden tylko Paryż po upadku warowni polowej na Mont-Avron (29 grudnia 1870 r.) miał już sobie odjętą wszelką nadzieję utrzymania się własnemi siłami. Ocalić go mogła tylko odsiecz po zwycięztwie odniesionem w otwartym boju nad Loarem, Sommą lub Sawoną. Tej odsieczy spodziewało się ciągle od tylu miesięcy już trapione oblężeniem miasto i w pierwszych dniach stycznia r. b. nadzieje nie zupełnie były bezzasadne.

Chanzy objąwszy smutną sukcessję po Palladinie, zasłaniał przez dziesięć dni odwrót armji rozbitej w Lesie orleańskim (3 i 4 grudnia), następnie przez dwa tygodnie reorganizował się ponad Vendôme i teraz już około 4 stycznia na skutek wyraźnego polecenia Gambetty rozpoczął ruch ku Paryżowi. Faidherbe po klęsce pod Pont-Noyelles (23 grudnia) odświeżał swe siły pod zasłoną wielokąta główniejszych fortec północnych i niezrażony dwiema klęskami (poprzednia pod Amiens 27 listopada) marzył jeszcze o ocaleniu Paryża. Bourbaki przez nieostrożność Niemców, konsystujących w Orleanie, przerzucał się z pod Nevers o 20 mil na wschód po za Autun i d. 3 stycznia miał już główną kwaterę swoją w Dijon, aby stamtąd za parę dni wyruszyć na pozycje pruskie po nad rzekami Saône i Doubs, zwolnić Belfort, spędzić siły niemieckie z południowej Alzacji i Lotaryngji, prawe skrzydło wysunąć do Nancy a głównym korpusem brzegami Armençon i Yonne, dotrzeć do Paryża. Dla każdego Paryż był ostatecznym celem działania. Francja zamknęła się w Paryżu; w Paryżu miała być zbawioną: w Paryżu też upadła.

Na południowo-zachodnim teatrze wojny, ks. Fryderyk Karol zachował przezorność, która będąc głównym przymiotem dowódzców niemieckich w tej kampanji, nigdy bardziej potrzebną nie była jak przy poruszeniu się Chanzego na odsiecz Paryżowi. Skoro tylko książe dostrzegł ruch Francuzów w kierunku północno-wschodnim z pod Vendôme, natychmiast po odparciu małoznaczącego napadu w tym punkcie, sam zaczepnie wystąpił i skombinowawszy się z wielkiem księciem Meklemburskim, operującym od północy, od Nogent le Rotrou, postanowił odepchnąć Chanzego od rzeki Loir i weprzeć go jaknajgłębiej ku Bretanji. Plan ten 6-go stycznia rozpoczęty, w sześć dni później był już zupełnie wykonanym. Ujęty w żelazne kleszcze dwóch silnych korpusów niemieckich, które się coraz bardziej nad nim zaciskały, Chanzy potrzebował dobrze śpieszyć się ze swym odwrotem, aby nie zostać nagle zaskoczonym nad rzeczką l'Huisne. To też wydawszy Le Mans w ręce nieprzyjaciela (12 stycznia) nie oparł się nawet nad Sartą i pochód swój wstrzymał dopiero na granicy bretońskiej. Niemcy obawiając się posiłków szerburskich, o których tak szeroce w obozie francuzkim prawiono i nie chcąc osłabiać związku swego z głównemi siłami stojącemi pomiędzy Paryżem i Orleanem, przestali niepokoić Chanzego i wyszli zupełnie z dep. Mayenne uprowadzając ze sobą do 20,000 jeńców, 1,000 wozów i do 20 dział. Ostatnie spotkania na zachodnim teatrze wojny miały miejsce w dniach 15 i 16 stycznia. Tak to jedna już odsiecz została w zawiązku samym zniweczoną.

Wcale nie lepszy los spotkał drugą. Faidherbe ze słabemi posiłkami, nieumiejący cierpliwie czekać już d. 3 stycznia, zaczepił Niemców pod Bapaume. Ma to być bitwa zwycięzka dla Francuzów. Gdybyż to zwycięztwo, nie ulegając wątpliwości, przyniosło było jeszcze Francuzom jakąkolwiek korzyść strategiczną! Ale przeciwnie: Faidherbe po rozprawie 3 stycznia zaprzestał dalszych działań na linję rzeki Somme, działań leżących w samej istocie wsze kiego planu odsieczy dla Paryża i przerzucił się w stronę przeciwną, do nieszczęsnego St. Quentin. Tam spotkała go d. 19 straszliwa klęska. Gwardja narodowa pochwalona za postawę swoją pod Bapaume, objawiła tutaj taki popłoch i nieudolność, że najśmielszy strategik musiałby już postradać nadzieję dokazania z nią czegokolwiek w otwartym boju. Gambetta nie upadł jednak na duchu. Dnia 21 stycznia przybył umyślnie do Lille, aby zarządzić reorganizację rozbitków, którzy się znowu do wielokąta północnego schronili i niewiedząc że w tydzień później pokój miał zostać już nieodwołalnie postanowionym, zachęcał wojsko i ludność do wytrwania w raz podjętym trudzie wojny.

Nagły, sam w sobie niewytłómaczony zwrot Faidherba ku Szampanji, usprawiedliwić się da tylko skombinowaniem działań wojennych na północy, z temi, jakie się jednocześnie dokonać były powinny na wschodzie Francji. Zadanie od którego spełnienia po części los całej kampanji zależał, dostało się tu Bourbakiemu. Gambetta powierzył mu armję źle wprawdzie wyćwiczoną, źle odzianą i żywioną, ale stutysięczną. Nowy wódz miał współdziałać z wolnymi strzelcami uwijającymi się ponad granicą szwajcarską i z licznym korpusem Garibaldego, który spełniłby dostatecznie zadanie swoje, gdyby osłonił działania Bourbakiego od nagłego napadu zachodniego. Garibaldi tak też zadanie to pojął i obsadził całą część kraju od Autun do Semur, Langres i Dijon. Około 5 stycznia wódz naczelny armji wschodniej wyruszył z Dijon. Gluemer, Werder i Keller, jenerałowie niemieccy, opuściwszy Dijon i Gray zeszedłszy zupełnie z linji r. Oignon, stanęli nad górną Sawoną, pod Vesoul. W okolicach tego miasta nastąpiła pierwsza znaczniejsza rozprawa, mająca otworzyć szereg zwycięztw francuzkich. Była to głośna bitwa pod Villersexel i Villeroi. Stoczono ją d. 9 stycznia Francuzi w telegramach swoich rozgłosili, że Bourbaki zdobył klucz pozycji pruskiej. Rzeczywiście zaś osłabił tylko Niemców, ale ich wcale nie rozbił. Zwycięztwo Francuzów było jak tylko być mogło najkorzystniejszem dla Werdera. Jenerał bowiem francuzki zamiast odeprzeć pobitego ku Vesoul i stanąć pomiędzy nim a Belfortem, dozwolił mu cofnąć się w kierunku twierdzy nad rzeczkę Lisain, do silnie bardzo obwarowanego Montbelliard.

Upojenie się zwycięztwem pod Villersexel było przedwczesnem. Pozycja pod Montbelliard przy niemożności obejścia Werderowi tyłów od Blamont i Delle zapewniła Niemcom niezwyciężoność. Po bezskutecznych, przez trzy dni powtarzanych atakach, jenerał francuzki dozwoliwszy sobie obejść północne skrzydło od Frahier, południowe zaś w skutek niezajęcia właśnie dwóch powyższych miejscowości nadgranicznych, mając zupełnie prawie odsłonionem — gdy się jeszcze przy tem wszystkiem dowiedział o nadejściu posiłków z pod Amiens i Paryża, nakazał zbiedzonemu wojsku swemu odwrót. Błędem nie do darowania było pozostanie bez należytego taktycznego związku z Garibaldim i dozwolenie Niemcom na zajęcie Dôle, które stanowiło naturalny punkt koncentraaji wszystkich sił francuzkich pomiędzy rzekami Doubs i Saône. Niemcy przez pozorne napady na Dijon (21—23 stycznia) starali się tylko zatrzymać Garibaldego — i po zajęciu środkowe-Dôle, parli od północo zachodu na Bourbakiego, który d. 24 znajdował się jeszcze z tej strony Doubs. Zaskoczenie całej armji było prawie nieuniknionem. Bourbaki znalazł się wzięty we dwa ognie, między Manteuffla i granicą szwajcarską. Jenerał nie umiał sam własnemi siłami wyjść z trudnego położenia. Kula z samobójstwa czy też z fanatycznego zamachu, usunęła go ze sceny. Jak d, 1 września 1879 r. po Mac-Mahonie Wimpffen, tak teraz Clinchant objął bolesny spadek po Bourbakim. Wszystko co niesumienność intendentów, niewyćwiczenie żołnierza i nieudolność dowódzców wydać z siebie mogły — sprzysięgło się na całość Francji. Po trzydniowych klęskach Clinchant podpisał z jenerałem szwajcarskim Herzogiem kapitulację, na mocy której d. 1 lutego sześćdziesiąt tysięcy Francuzów złożyło broń i przeszło do Szwajcarji na niewolników. Jeden tylko korpus (24-ty) uniknął klęski i przez Pontarlier dostał się szczęśliwie do południowej Burgundji.

Paryż był już wtedy rozzbrojony, 66 bram jego stało otworem na Niemców. Styczeń przynosił mu same tylko nieszczęścia. Zaraz po zajęciu Mont Avron Niemcy zaczęli ostrzeliwać forty wschodnie i poczynili w nich wielkie zniszczenia. D. 5 stycznia rozpoczęli bombardowanie od strony południowej i po 10 dniach trzy forty południowo-zachodnie nie zdołały już powstrzy- ognia niemieckiego. W nocy z 13 na 14-ty dokonano wycieczek pod le Bourget i Clamart: nigdzie powodzenia. D. 19 stycznia spróbowano jeszcze raz szczęścia w wielkiej wycieczce z pod Mont Valérien ku St Cloud i Wersalowi. Spodziewano się po części jeszcze Chanzego, o ktorego rozbiciu nie wiedziano, głównie zaś przedsięwzięto wycieczkę dla uczynienia zadość nieszcząściami rozżalonemu tłumowi. Niewierzono już wtedy w swe czyny. Wycieczka przygotowana bez przezorności, poprowadzoną została bez dostatecznej energji. Żołnierze tylko bili się dobrze. Sami Niemcy przyznali, że ocalenie swoje zawdzięczają tylko szańcom. Po Montretout pięć razy odzyskiwać musieli ciągle utracane pozycie. W końcu wszakże odparli ostatni wysiłek Paryża.

Teraz nastąpić miał już pokój. Stronnictwo pokojowe było dość silne już przed końcem 1870 r. Objawy pokojowe dawały wówczas powód do wielokrotnych zaburzeń ulicznych. Ale zamiar poddania się wystąpił wyraźnie dopiero na wielkiej radzie wojenno-politycznej d. 15 stycznia. Przedstawił go i bronił najenergiczniej Favre. On też wziął na siebie poprowadzenie układów. Rozpoczął je w dniu 23 stycznia, na wyjednanem u hr. Bismarcka posłuchaniu, ukończył po wielu przejściach w d. 28 stycznia: w całej Francji z wyjątkiem wschodniego teatru wojny, następuje zawieszenie broni do 19-go lutego. Paryż otwiera bramy i składa broń Zgromadzenie narodowe postanowi względem pokoju lub wojny. Wybory do tego Zgromadzenia odbyte 7 lutego spowodowały zupełne usunięcie się z rządu Gambetty, który zaprowadziwszy liczne wyłączenia w interesie republikańskim — nie mógł się z niemi utrzymać w obec delegacji paryzkiej popartej przez p. Bismarcka, odtrącił zdradne propozycje dyktatury i d. 6 lutego ustąpił przed nowym porządkiem rzeczy. Na jego miejsce ministrem spr. wewnętrznych mianowany Arago, utrzymał ograniczenie wybieralności tylko względem członków rodzin burbońskiej orleańskiej i Bonapartych, idąc w tem za dawniejszemi postanowieniami władzy prawodawczej.

Cała Francja bez wyłączenia Alzacji i Lotaryngji, powołaną została do urn wyborczych. Trzy departamenta przekroczyły zakazy i wybrały dwóch książąt orleańskich Aumale i Joinville. Obie prowincje skazane na oderwanie od Francji wybrały wojowniczo i republikańsko, cały zaś kraj przeważnie pokojowo. Większość deputowanych należała do stronnictw hr. Paryża i hr. de Chambord. Gambetta otrzymał 8 czy 9 głosów, p. Thiers aż 18. To mu zapewniło z góry zaraz prezydenturę rzeczypospolitej.

Jednakże nikt nie wątpił o tem, — że pokój uchwalony zostanie. D. 12 lutego zjechali się deputowani do Bordeaux. Nazajutrz Favre złożył w ich ręce rządy komitetu obrony narodowej i pojechał do Wersalu traktować o przedłużenie armisticium. Uzyskał je do 24-go pod warunkiem poddania Belfortu, na co przy pierwszych układach zgodzić się nie chciał. Belfort ka-

pitulował na skutek rozkazu rządu. Załoga otrzymała honorowe wyjście. Jedno już tylko Bitche w północnej Alzacji ciągle się trzymało. Komendant tej forteczki jeszcze po formalnej ratyfikacji uwierzyć nie chciał w konieczność poddania się. Zawieszenie broni dwukrotnie potem jeszcze przedłużane było: raz do 25 lutego, drugi raz do 6 marca.

D. 16 lutego przewodniczący po starszeństwie Benoist d'Azy wystąpił w Zgrom. narod. z wnioskiem, aby Thiersowi powierzyć władzę wykonawczą. Na trzeci dzień Thiers był już nominowanym naczelnikiem rządu we Francji. Dnia 19 b. m. zjawił się w Izbie wraz całym gabinetem, któremu brakło tylko ministra skarbu (Favre, Picard, Simon, Dufaure Lambrecht, Larcy, Leflô Pothuau) i w długiej a pięknej mowie zarysował pokojową politykę Francji. Izba miała już wtedy formalnie ukonstytuowane presidium: oddano je p. Grevy, wiceprezesowi z r. 1848, który po dziś dzień przewodniczy obradom Zgrom. narod. Za jego wpływem wybrano komissję dyplomatyczną z 15 osób która miała towarzyszyć Thiersowi do Paryża, dla assystowania układom o pokój. Trwały one w Wersalu od 21 do 26 lutego. Tego ostatniego dnia dopiero o godz. 5-ej wieczorem, podpisany został akt preliminarjów, dla którego zastrzeżono ratyfikację ze strony Zgromadzenia. Znane są jego warunki: Metz, Thionville, Phalsbourg, Bitche, Strasburg, cała Alzacja, z wyjątkiem Belfortu, część Lotaryngji z polami bitew dnia 16 i 18 sierpnia, razem 220 mil kwadr. i 1,600,000 mieszkańców 5 miljardów kontrybucji i triumf w Paryżu. Warunki te przyjęło Zgr. narodowe d. 1 marca, zapisawszy z imienia i nazwiska wszystkich głosujących za i przeciw—546 głosami przeciwko 107, tyle bowiem tylko wyniosła mniejszość wojenna.

Stanowiąc pokój jednocześnie postanowiono detronizację Napoleona III. Zgromadzenie zrzuciwszy z głowy najcięższy kłopot, zaczęło myśleć o obraniu dogodniejszej miejscowości na dalsze posiedzenia, nie uważało bowiem aby mandat jego ograniczać się miał tylko —jak było w istocie—do uchwalenia pokoju. Pomijając Paryż, który z powodu sąsiedztwa wojsk niemieckich i niepokoju umysłów, nie wydawał się dość właściwym, na nową rezydencję wskazywano: Blois, Tours, Fontainebleau, St Germain i Wersal. Ta ostatnia kandydatura utrzymała się i d. 10 marca Zgromadzenie w Bordeaux zawiesiło posiedzenia swoje, aby się na nowo zebrać w rezydencji Ludwika XIV w dniu 20-m marca.

Zanim jednak do tego przyszło, w sąsiedztwie nowokreowanej stolicy, w Paryżu, wybuchnęło powstanie, do którego oddawna nagromadzały się materjały a dostarczyć ich mogło samo oblężenie dwumiljonowego miasta. Burzliwe żywioły gwardji, których demagogja użyła już była do krwawych rozruchów 31 październikа i 22 stycznia (napad na ratusz i na Mazas) postanowiły w d. 1 marca skorzystać z bezsilności władz i zajęcia się ich wejściem wojsk niemieckich do Paryża d. 1 marca i uprowadziły do czterdziestu dział na wyborną pozycję Buttes Montmartre. Kiedy ich łagodnym sposobem do zwrotu zagrabionej własności państwa nakłonić usiłowano, odpowiedzieli na razie, że działa zabierają dla bezpieczeństwa, a przytem dla obrony od ewentualnego napadu prusaków. W rzeczy samej zabierali je przeciwko Francji, nie przeciwko Niemcom. Postanowili zwalić niepopularne Zgromadzenie, najpierw Paryżowi, następnie innym miastom Francji zapewnić to, co nazywali swobodami municypalnemi i w społeczeństwie francuzkiem ustalić panowanie zasad przewrotnego socjalizmu.

Przez dwa tygodnie układano się bezskutecznie z przywódcami rokoszan. Naczelnik gwardji Aurelles de Palladine pośrednio i bezpośrednio nakłaniał do zgody. W końcu rząd wydał rozkaz zabrania dział siłą. Wykonano go niedołężnie w nocy z d. 17 na 18 marca. Nieprzyprowadzono nawet dostatecznej uprzęży, a gdy lud dopominał się aby dział niezabierać i gwardję pozostawić w spokoju, jenerał Vinoy, który zastąpił był Trochu zaraz po wypadkach w Mazas, ściągnął wojska na których wierność mógł jeszcze liczyć, na lewy brzeg Sekwany i w ciągu czterdziestu ośmiu godzin zupełnie miasto opuścił. Pierwszego dnia zaraz rozpoczął się na prawym brzegu triumf demagogji. Nad Paryżem objął rządy komitet centralny gwardji wybrany przez wszystkie bataljony przedmiejskie, a brudni wichrzyciele zaznaczyli pierwszą chwilę tych rządów morderstwem jenerałów Thomasa i Leconta. (18 marca) Komitet zarządził ze swego ramienia wybory municypalne na 22 marca, następnie termin ten przedłużył do 26-go. Układy z Wersalem gdzie się objawiała skłonność do zgody zajęły kilka dni czasu. Przysłany przez Thiersa admirał Saisset ogłosił d. 24-go ustępstwa dla Paryża. Thiers wyparł się później solidarności z przyrzeczeniami admirała,—niepotrzebnie: powstańcy nie byliby nigdy na zgodę przystali, powiedzieli sobie bowiem, że muszą wywrócić Francję.

D. 26 marca skutkiem obojętności i tchórzostwa burżoazji, która umiała z gniewu wywołać starcie 22 marca na placu Vendôme, ale nie umiała porządnie myśleć o obronie swych interesów, na reprezentantów Paryża wybrani zostali z małemi wyjątkami sami wichrzyciele. Korporacja reprezentacyjna złożona z 90 osób przyjęła nazwę „komuny“ i podzieliwszy się na 10 wydziałów niby ministerjów zaczęła rządzić Paryżem, a o ile mogła, to i Francją. Miała być władzą czysto municypalną, ale posiadała osobne swoje sprawy zagraniczne, zaręczała komendantom niemieckim, że dotrzyma pokoju, usiłowała korrespondować z reprezentantami mocarstw, chorowała na mikrokosmos państwowy. Wypierała się tego, jakoby działała w imieniu całej Francji, a tymczasem przywłaszczała sobie atrybucję władzy najwyższej: rozwiązywała reprezentację wersalską, oddawała ministrów pod sąd zajmowała majątki na wywłaszczenie publiczne, znosiła armję stałą, zwalała kolumnę Vendôme, własność całego narodu, wysyłała agentów do miast podburzając je przeciwko krajowi (rozruchy kwietniowe w Marsylji, St. Etienne, Limages) narzucała się Francji całej na jeneralną zbawicielkę.

Jakież to zbawienie przynosiło Francji dwudziestu większych i siedmdziesięciu mniejszych szaleńców w Hôtel de Ville? Oto rozerwanie jedności wewnętrznej. Państwo z tradycjami centralistycznemi jak Francja, miało się rozpaść na atomy, z których powstało—właściwiej mówiąc, celem całego rozkładu, było właśnie tylko wytworzenie tych atomów: dla nich bowiem całość istnieć miała. Zasada najabsolutniejszego indywidualizmu, w zastosowaniu do gminy, zwierzęcy instynkt własnego interesu, przytępienie wszelkiego poczucia wspólności z Francją, wyrzeczenie się jej przeszłości: to komuna w znaczeniu politycznem. Mrowisko istot chciwych na mienie drugiego a zaoszczędzających własną pracę na legalne próżniactwo, ograniczenie chciwości mniejszej przez większą, dążenie do zysku niczem nieuszlachetnione, monopol dla pracy mającej się obywać bez kapitału, zerwanie zupełnie z życiem duchowem i zepchnięcie człowieka w bezdeń materjalnego użycia: to komuna społeczna—to jej programat. Wygłosił go Pyat, który był najwyższym intellektualnym sprawcą komuny.

Przeciwko podobnym dogmatom p. Thiers podjął walkę w pierwszych dniach kwietnia. Długo musiał wojska gromadzić a nagromadzone do boju zaprawiać, zanim osięgnął jakiś dotykalny rezultat. Podobno sam układał plan zdobycia miasta, które skutkiem posiadania wału i fortów południowych, trzeba było formalnie oblegać. Oblężonym ułatwiała obronę okoliczność, że forty wschodnie i północne od St. Denis do Charenton, znajdowały się w ręku niemieckiem. Z tej więc strony napadu obawiać się niepotrzebowali. W samym początku kiedy przeciwnik był jeszcze bardzo słabym, spróbowali szczęścia, wykonali d. 3 kwietnia napad na Wersal. Postępowali trzema kolumnami. Bili się dobrze, ale nie mając dobrej artylerji, dziesiątkowani przez wojska z poza szańców które już raz ocaliły Niemców (19 stycznia) poszli ostatecznie w rozsypkę. W trzy dni później wojska rządowe postanowiły zająć półwysep Gennevillers-Courbevoie i zaczęły od wypędzenia powstańców z Courbevoie. Nazajutrz napadły na barykadę w Neuilly i zdobyły ją ponad samą rzeką. Była to najzaciętsza rozprawa ze wszystkich w tej dwumiesięcznej wojnie.

Wersalczycy nie umieli jednak, lub nie mogli ze zwycięztwa korzystać. Do maja jeszcze ucierali się ciągle ze zbuntowaną gwardją na ulicach tegoż samego Neuilly, które już raz zdobyli, a 19 maja jeszcze walczyć musieli o barykady zewnętrzne. Działania nieszły od zachodu tak jak się tego spodziewać należało w obec posiadania Mont-Valerien przez wojska rządowe. Po objęciu dopiero dowództwa przez Mac-Mahona (11-go kwietnia) i wyrobieniu wojska, wzięto się energicznie do pracy. Od południa poprowadzono formalne oblężenie przeciwko trzem fortom bliższym Wersalu, pospędzano powstańców z pozycji przed fortowych i przy współdziałaniu ognia baterji z walką otwartą, przygotowano upadek frontu południowego. Rozpoczął się on od fortu Issy (8 maja). W tydzień potem wojska pozajmowały pozycje między wałem a dwoma innemi fortami i spowodowały opuszczenie fortu Vanves a bezsilność zupełną Montrouge. Nakoniec zajęto po pewnej zwłoce, pierwszy (18), drugi doczekał się zdobycia Paryża.

Tegoż samego dnia kiedy upadł fort Issy, baterja na Montretout otworzyła wyłom w południowo-zachodnim kącie trójkąta paryzkiego, w Point du jour. Powstańcy utraciwszy d. 19 kwietnia Asnières, trzymali się ciągle jeszcze przed Muette, ale posiadanie linji zachodnej było jak dla nich niemożliwem. Wojska oddalone tylko na 200 metrów od muru, dokonały w d. 18 i 19 napadu na całej długości od Clichy do Vanves i wpędziły powstańców do miasta. Widząc zupełną niemożność utrzymania się zewnątrz murów, przywódzcy kommuny ściągnęli swe siły do środka miasta, opuścili wał i d. 21 maja wersalczycy sami nie spodziewając się, aby im to tak łatwo przyszło, wkroczyli do Paryża na około Point du jour, przez bramy St. Cloud i Montrouge; nie napotkali żadnych przeszkód nigdzie, z wyjątkiem La Muette.

Z wkroczeniem wojska, kommuniści zamienili się w podpalaczy i morderców. Nagromadziwszy wielkie zapasy nafty, pozapalali gmachy publiczne. W ten sposób nasycali bestjalną swą zemstę. Dnia 23 rozstrzelali w La Roquette arcybiskupa paryzkiego, księdza Deguerry, prezesa sądu kassacyjnego Bonjean i sześćdziesiąt innych osób. Niewymowne nieszczęście spadło na gród, któremu oblężenie od września do stycznia nie zdołało jeszcze miary cierpień dopełnić. Od 22 do 26 płonął Paryż, a pożogi szły ślad w ślad za rozbitkami w kierunku Menilmontaut, Père la Chaise i Vincennes. Postęp wojska z powodu pożarów i zaciętości obrony, był bardzo wolnym. Opór ześrodkował się na prawym brzegu i ustępował od zachodu na wschód. Dnia 23 zdobyto Montmartre, ognisko występnych usiłowań, d. 25 dotarto do ratusza, który był wtedy dymiącem się zgliszczem, d. 27 opanowano Père la Chaise, Chaumont i Belleville. Nazajutrz garstka powstańców trzymała się jeszcze w murach miasta. Dnia 29 maja dopiero wzięto ją w forcie Vincennes, dokąd się była schroniła.

Przeszło trzydzieści tysięcy powstańców wpadło w ręce wojska. Wielu z nich na miejscu poginęło. Istotni sprawcy pouciekali za granicę: ludzie czynniejsi poginęli. Niewielu dostało się z nich w niewolę, między innymi i stracony już Rossel. Rząd miał i ma do dziś dnia wielki kłopot z wymiarem sprawiedliwości. Proces przeciwko kommunie jest może największym z dotychczas znanych. Połowę już blizko obwinionych pouwalniano, powywożono na miejsca kary, ale druga połowa teraz jeszcze oczekuje rozstrzygnięcia swego losu. Pontony pełne — brak statków przewozowych, w kolonjach trzeba przygotowywać miejsca dla skazanych. Pan Thiers niechcąc stawać w trudnem położeniu zrzekł się praw łaski na korzyść Zgromadzenia, to znowu przelało je na specjalną komissję. Czyni ona z władzy swej użytek, jaki uważa za stosowny. Potwierdziła już kilkanaście wyroków śmierci. Podobno rząd zamierza poprzeć wniosek lewicy, względem udzielenia lżejszym winowajcom zbiorowej amnestji.

Jednocześnie z kommuną, w Algierze wrzało powstanie Arabów. Pomimo kilkakrotnych zapewnień, czy to z powodu niedostateczności sił, czy też wielkiej uporności ruchu, powstanie to właście mówiąc do dziś dnia jeszcze stłumionem nie jest. Nowe posiłki powinnyby mu położyć koniec. Prowincja Algeru podzielona na departamenta przez rząd obrony narodowej, po zniesieniu biur arabskich ma otrzymać formalny zarząd polityczny, jaki istnieje w narodach cywilizowanych i organizacją swoją zbliżoną zostanie do Francji. Na czele kolonji stoi zdolny człowiek, admirał Gueydon.

Po zwycięženiu powstania paryzkiego, wiele czasu zabrało rządowi i reprzezentacji stanowienie środków repressyjnych i innych wywołanych działaniami komuny. Gdy się z kommuną załatwiono, zaczęły występować dążenia stronnicze — których kresem ostatecznym może być chyba tylko ogólna anarchja. Pomimo rozgłosu nadawanego idei odrodzenia, z praw organicznych bardzo mało dotychczas uchwalono: wojsko, szkoły ludowe, uniwersytet, wyborczość, teraz dopiero przyjdą pod obrady. Z ustaw ogólniejszego, trwalszego znaczenia, Zgromadzenie wydało dotychczas z siebie: nowe prawo municypalne z upośledzeniem Paryża—14 kwietnia, przyjęło traktat ostatecznego pokoju z Niemcami spisany we Frankfurcie 10 maja—18 maja, zwolnienia celne dla Alzacji i Lotaryngji w zamian za rozkład kontrybucj, 650 milj. fr. na raty dla skarbu dogodniejsze i przy wprowadzeniu nowego sprostowania granicy raz już zmienionej w traktacie frankfurckim przez wymianę okręgów północnych za gminy około Belfortu (16 i 17 września). Dalej zaciągnęło pożyczkę dwóch miljardów renty pięcio procentowej (zapisy d. 27 i 28 czerwca) uchwaliło na 400 miljonów nowych podatków, wreszcie zatwierdziło poprawiony budżet za r. 1871—a w dniu 14 sierpnia uchwaliło nowe prawo o radach departamentowych, według którego odbyły się w całej Fran ji posiedzenia tych rad pomiędzy 22 października i 22 listopada.

Z wniosków stawianych w interesie stronniczym wymienić wypada: zarządzenie śledztwa na republikanów 4 września, ustanowienie komissji do rewizji stopni oficerskich, projekt Ravinela, aby Paryż pozbawić godności stolicy, wniosek Riveta względem powierzenia Thiersowi władzy na trzy lata, poprzedni wniosek Baze'go oznaczający władzę Zgromadzenia i Thiersa na lat dwa, inne jeszcze projekta i wnioski w tym przedmiocie poczynione, wniosek Denferta, który ma obecnie przyjść pod obrady, żądający aby Zgrom. Narod. odnawiało się co rok w jednej piątej części swych członków, wreszcie wniosek uznania książąt Joinville i Aumale za deputowanych. P. Thiers miał przy rozbiorze tego wniosku mowę, w której wyłuszczył pojęcie swoje o monarchji i rzeczypospolitej i ostatecznie oświadczył

się przeciwko wejściu książąt. Oświadczenie to cofnął na posiedzeniu dnia 18 grudnia.

Thiers w dniu 3 czerwca przetworzył swój gabinet przyjąwszy do niego p. Victora Lefranca a dawszy Picardowi na następcę p. Lambrechta. W dwa miesiące później p. Favre ustępował miejsca p. Remusatowi. Gdy Lambrecht umarł (w październiku) na miejsce jego wszedł Kazimierz Périer. Władza p. Thiersa otrzymała nowe potwierdzenie przez prawo z d. 31 sierpnia na skutek propozycji Riveta uchwalone w tej treści, że p. Thiers z naczelnika władzy wykonawczej staje się prezydentem rzeczypospolitej i prawa te sprawować będzie na taki czas przez jaki trwać będzie mandat samego Zgromadzenia. P. Thiers ożywiony jest najlepszemi chęciami dla Francji ale je w swój sposób rozumie i wykonywa. Jest on rutynistą, upiera się przy niektórych środkach bezcelowych lub niedostatecznych. Jest zwolennikiem ceł protekcyjnych, nie lubi wolnego handlu i stąd też wypowiedział traktat Cobdena z Anglją; opiera się podatkowi dochodowemu. Przymusowe nauczanie nie zbyt gorliwego ma w nim wyznawcę. Powszechność służby wojskowej także mu się nie bardzo podoba.

W wielu wypadkach okazał brak zdania i śmiałości i miękkość charakteru. Nie takiego człowieka jak on potrzebowałaby Francja, aby się przetworzyć w swej istocie społecznej i politycznej. Wiele wprawdzie przeszkadzać będzie każdemu naczelnikowi rządu we Francji reprezentacja, która najczęściej przez spory swoje, bezpożytecznie marnuje czas i moralne swe siły. Większość tej reprezentacji wyraźnie staje dziś w poprzek życzeniom kraju, życzeniom wszystkich ludzi dobrej woli. Najgoretszem pragnieniem Francji jest dziś utrzymanie *status quo* wytworzonego faktycznie w d. 4 września 1870 r., potwierdzonego w d. 17 lutego i 31 sierpnia. Większość, przeciwnie, chce stan ten wzruszyć i wszystko dziś już do tego przygotowuje. Wejście książąt Orleańskich do Izby (19 grudnia), mimo udzielonego przyrzeczenia doda nowej siły nie zawsze już ukrywającym się dążeniom większości. W walce o formę rządu łatwo zatraconą być może myśl i wola do organicznej pracy skierowana.

Zgromadzenie Narodowe zasiadało w Bordeaux od 12 lutego do 10 marca i w Wersalu od 20 marca do 17 września. W tym dniu odroczyło się i nowe posiedzenia rozpoczęło dopiero 4 grudnia. Wybory uzupełniające w dniu 2 i 7 lipca, wpłynęły w części na zmianę w ustroju wewnętrznym Izby, zmieniły nieco pierwotny stosunek stronnictw, do zupełnego jednak zlania się reprezentacji z krajem potrzebne jest wprowadzenie corocznych częściowych wyborów. Jestto kwestja najważniejsza dziś z kwestji czysto politycznych. Podobno do rozwiązania jej zabiera się od siebie p. Thiers. Byłoby to bardzo pożądanem.

Zgromadzenie wyznaczyło ze swego łona przeszło czterdzieści rozmaitych komisji które zajmują się przygotowywaziem wniosków pod uchwały całej Izby. Oprócz nich znajdują się jeszcze komisje specjalne: wielka komisja wojenna, komisja łaski, komisja 4 września, kapitulacyjna i inne.

Zwycięzkie **Niemcy** pod roztropnym, przewidującym kierunkiem kanclerza Bismarcka, któremu za tyle zasług dostał się tytuł księcia i uposażenie z miljona talarów, starały się ze zwycięztwa wyprowadzić trwałe korzyści dla wewnętrznego ustroju. Z dwóch blizko miljardów już pobranych, wydzieliły 40 miljonów talarów na fundusz wieczysty dla inwalidów, zniosłszy skarb pruski, zaprowadziły ogólno-niemiecki na nadzwyczajne potrzeby wojenne jakie się w przyszłości wydarzyć mogą; ma to być instytucja trwała. Znaczne dochody dozwoliły wybić za 100 miljonów monety złotej. Podwyższono pensje urzędników. Skarb dąży do zniesienia podatków pośrednich. Nowozdobyta prowincja zostaje pod wyłącznym zarządem pana Bismarcka i z początkiem przyszłego roku ma otrzymać stałą organizację, która wszakże w myśl prawa z 9 czerwca, trwać będzie mogła tylko do stycznia 1874 r. Z kontrybucji zapłaconych przez Francję, wyznaczono po 4 miljony talarów dla landwerzystów i rezerw, oraz dla zasłużonych jenerałów. Było z tego powodu niezadowolenie w Izbie, która widziała niewłaściwe ustosunkowanie jednych uposażeń do drugich; lecz niechęci prędko ustały. Z kontrybucji wynagrodzono wszystkie gminy poszkodowane przez wojnę a między niemi i alzackie, lecz nowo przyłączona prowincja nie znalazła zbyt wielkiej szczodrości w tym datku.

Wojna francuzka zbudowała formalną jedność niemiecką. Najpierw wszystkie państwa dostarczyły wojsk do zwycięztwa, a potem po zwycięztwie, wszystkie oddały się pod ster tego, które im tak dobrze przewodniczyło. Dnia 25 listopada 1870 r., podpisano w Wersalu akt zjednoczenia, d. 5 grudnia r. z. król bawarski, o którego najwięcej chodziło, zaproponował udzielenie królowi pruskiemu tytułu Cesarza Niemieckiego. Dnia 18 stycznia 1871 r. Cesarstwo niemieckie ogłoszone zostało w salach królów francuzkich w Wersalu, a zespalając jedność z triumfem, chciano tem lepiej wielkość swą do potomności przekazać. W trzy dni później oporna dość reprezentacja Bawarji pod wrażeniem tej uroczystości, przyjęła akt zjednoczenia. Wypracowana konstytucja wskrzeszonego w dynastji Hohenzollernów Cesarstwa, ogłoszoną została w dniu 20 kwietnia. Sprawy zagraniczne i obrona kraju przy królu pruskim, dla Bawarji uczyniono tylko pewne ustępstwa, z których później i Wirtemberg skorzystał. Prawodawstwo w innych przedmiotach oddane sejmowi państwa, zarząd kanclerzowi który wraz z urzędem kanclerskim i radą związkową projektuje i wykonywa prawa. W radzie związkowej Prussy posiadają czwartą część głosów. Pierwszy sejm niemiecki otwarty dnia 21 marca, zamknięty został 15 maja. Nazajutrz miał miejsce nroczysty obchód triumfu.

Szczęśliwy rezultat wojny zapewnił Niemcom spokój w stosunkach zewnętrznych. Po odwiedzinach zeszłorocznym hr. Beusta, polityka zagraniczna Austrji, uczyniła jeden krok dalej i nakłoniła się do zjazdu obu monarchów w Salzburgu dnia 7 września. Na zjeździe tym, który dla Austrji miał oprócz dyplomatycznego charakteru jeszcze i znaczenie manifestacji wewnętrznej jednającej centralistów dla planów Hohenwarta, znajdowali się najpierwsi ministrowie austryjaccy a ks. Bismarck, hr. Schleinitz ze strony Niemiec. Radzono przez trzy dni. W dziennikarstwie krążyła niebezzasadna relacja, ze narady miały za przedmiot zawarcie przymierza zaczepno-odpornego na przypadek zawsze przewidywanego odwetu Francji. Czy rzeczywiście przymierze postanowiono jako wymaganie obustronnej polityki? Nic nie wiadomo. We dwa miesiące później, po upadku hr. Beusta, też same dzienniki, które je rozgłosiły, obdarzały świat wiadomością, że kanclerzowi austryjackiemu zgotował upadek p. Bismarck, widząc w nim jedyną przeszkodę do zgodnego postępowania obu mocarstw. Jeżeli więc p. Beust był przeszkodą, nie mógł być szermierzem związku z Niemcami na zjeździe salcburskim.

W **Austrji**, do której nas zjazd salcburski prowadzi, rok bieżący zaczynał się w rozstroju spowodowanym przez niepowodzenie missji pojednawczej gabinetu Potockiego. Hrabia w miesiącu wrześniu roku 1870 przyrzekł w imieniu Cesarza koronację na króla czeskiego i dawał ustępstwa zgodne z konstytucją. Czesi żądali federalizmu po za konstytucyjnością i powtórzyli znaną swoją deklarację z r. 1868.

Przez cały styczeń zostawał hrabia jeszcze w rządzie; wyszukiwano mu przez ten miesiąc następcy, nie wiedziano przytem na którą stronę się przerzucić. Nareszcie wybór padł na hr. Hohenwarta młodego namiestnika Wyższej Austrji. Dnia 7 lutego dziennik ogłosił nominację człowieka, który uważał stosunki prawne konstytucyjne w Austrji za nieodpowiadające rzeczywistym i zastrzegając wyraźnie jedność monarchji zamiast dotychczasowych federalizmów centralistycznych, pomyślał o federaliźmie czystym, nadaniu szerokiej autonomji.

Hrabia przedstawił w Izbie pojęcia swoje o sposobach ustalenia wewnętrznego pokoju w monarchji. Centraliści niczego co mówił nie uznawali za dobre. Zadanie Hohenwarta było bardzo ciężkie: z jednej strony Czesi wymagający za wiele, z drugiej centraliści nic nie dający: a po za niemi korona nie pokładająca w swem ministrze pełnego zaufania, nie widząca jasno kresu do którego jej iść wypada. Minister zamknął ogólny preliminarz swej polityki w projekcie znacznego rozszerzenia kompetencji wszystkich sejmów koronnych. Projekt ten wywołał gniewy w radzie państwa. Żaden projekt nie mógł wejść pod obrady, skutkiem niechęci centralistów i niekorzystnego ugrupowania się stronnictw w Izbie, której większość niewłaściwie uważano za przechylającą się bezwzględnie na stronę federalizmu takiego, jakiego chciał prezes gabinetu.

Główny punkt ciężkości swej polityki umieścił hrabia Hohenwart w Czechach. Wziął do gabinetu dwóch Czechów—i zaraz po pierwszych krokach w radzie państwa zaczął się porozumiewać z czeskimi mężami zaufania. Wszystko szło dobrze. Zbyt wygórowane żądania odpadły. Czesi poprzestali na tem co Hohenwart mógł im udzielić bez krzywdy dla całości. Wspólnie wypracowane podstawy porozumienia: prawo o narodowościach i artykuły fundamentalne wytwarzały nowy nieznany dotąd ustrój prawno-publiczny. Wszystkie kraje monarchji miały pospołu z Czechami uczestniczyć w korzyściach federalizmu. Sejmy krajowe otrzymały większą część władzy zmonopolizowanej dotąd w radzie państwa, która ustąpić miała miejsca delegacji cislejtańskiej. Ztej znowu nienaruszając układu z węgrami z r. 1867 wybieraną być miała tak jak dzisiaj delegacja mniejsza na całą monarchję Austro-węgierską. Wojsko, sprawy zewnętrzne, podatki niestałe i miały być pozostawione przy zarządzie centralnym, wszystko inne przechodziło do sejmów. Była to najzupełniejsza autonomja. Jako regulator dość skomplikowanej ale dającej się wprawić w ruch machiny, ustanowiony miał być senat na miejsce dzisiejszej Izby panów.

Projekta nowego urządzenia państwa dla formalności tylko dołączone zostały jako propozycje wychodzące od Czechów do adresu wydanego przez nich w odpowiedzi na reskrypt cesarski z d. 12 września. W reskrypcie tym panujący powtarzał poprzednie przyrzeczenia swoje. Ponieważ i reskrypt i propozycje miały łącznik w hr. Hohenwarcie, który na jedno i na drugie wpływał, godziło się więc przewidywać, że korona na zwołanej radzie państwa nie zawaha się przedstawić nowych projektów, do których przybywały jeszcze i nowe urządzenia wyborcze. Ale po długiej całomiesięcznej niepewności, dwór poznał że mu wypada zatrzymać się w pół drogi do federalizmu. Na wielkiej radzie umyślnie zwołanej, która ciągnęła się przez tydzień, polityka Hohenwarta została potępioną. D. 30 października otrzymał on wraz z kolegami swemi dymissję. Zwaliła go koalicja Beusta i Andrassego poparta przez koterję dworską zawsze gotową do podmuchów centralistycznych. Należało się spodziewać, że hr. Beust jako zwycięzca pośrednio lub bezpośrednio powołany zostanie do utworzenia nowego gabinetu; przeciwnie, hrabia po całym tygodniu wyczekiwania w bezczynności otrzymał dymissję z kanclerstwa i ministerium spr. zagranicznych, a na miejsce jego wstąpił hr. Andrassy. Dla świata była to wielka niespodzianka.

Powołany przez cesarza do formacji nowego gabinetu baron Kellersperg ustąpić musiał miejsca księciu Auerspergowi Adolfowi. Książe zostawszy jeszcze przed końcem listopada prezesem nowego gabinetu nakazał zaraz nowe wybory do sejmów i rady państwa.

W **Anglji** najważniejszemi wypadkami tego roku były: nastąpione w d. 1 stycznia wprowadzenie prawa które stanowi rozdział państwa od kościoła w Irlandji zawarcie traktatu w Waszyngtonie dla uregulowania sporów z Ameryką i załatwienie ich w drodze polubownej, objawienie sympatji dla Francji, jednoczesne z jej upadkiem, zniesienie neutralności Morza Czarnego stosownie do okólnika z dnia 30 października 1870 r. wyrzeczone na konferencjach londyńskich d. 13 marca, przeprowadzenie z wielkim trudem zaprojektowanego jeszcze w sierpniu 1870 bilu o reorganizacji wojskowej skutkiem którego etat armji podniesionym został do 20,000 ludzi i odrzucenie przez Izbę lordów ballot bilu wprowadzającego pożądaną jawność do wyborów. Dalej na wspomnienie jako cechujące życie społeczne i polityczne Anglji, zasługują coraz częstsze objawy przeciwko instytucji Izby lordów, z której dziedziczność ma być usuniętą; zajęcie się szkołami ludowemi, do czego podstawy wytworzyło jeszcze prawo z lipca 1870 r. agitacja w Irlandji coraz bardziej jednocząca się we wspólne żądanie ustępstw, którym nadano zbiorową nazwę *home rule*, wreszcie nieprzychylne objawy dla tradycyjnych podstaw dworu, przeciwko nim wszakże choroba ks. Walji wywołała upragnioną reakcję.

W **Belgji** i **Niderlandach** wojna francuzko-niemiecka odezwała się uzbrojeniami wojsk dla podtrzymania neutralności i obawami o anneksję częściową lub zupełną. Belgja zachowywała zawsze całą gotowość do czynienia zadość reklamacjom pruskim. Hollandja pocieszała luksemburczyków zagrożonych w styczniu anneksją do Pruss. W kraju tym następuje teraz reforma podatków w kierunku opłaty od dochodów. Anglja uznała zupełne zwierzchnictwo Holandji na wyspach wielkiego Sundu. W Belgji ministerium klerykalne przez niepopularną nominację skompromitowało półtoraroczny byt swój i po kilkodniowych rozruchach w stolicy od dnia 24 do 26 listopada mimo zaprzysiężenia się że wytrwa na stanowisku, musiało ze stanowiska ustąpić. Ruch, który upadek p. Anethana spowodował wyszedł od p. Bara dawnego ministra. Król z powodu klerykalnej większości Izby nie mógł powołać p. Bara do formacji nowego gabinetu; powierzył ją hrabiemu de Theux. Formacja ta będzie tylko przejściową.

Szwajcarja w r. 1871 rozwijała zasady jak największej centralizacji kantonów, aby z nich wytworzyć państwo o ile możności jednolite, silne. Rewizja ustawy związkowej prowadzona jest w tym duchu Związek zapewnie od siebie swobodę religijną, oświatę ludową powszechną, bezpieczny kredyt, prawa obywatelstwa, wspólne urządzenia wojskowe.

Turcja na drodze ciągłych reform i ciągłych układów z niezadowoloną ludnością swego państwa, utrasila we wrześnin znakomitego pracownika w Ali-Paszy, jednym z promotorów reformy, wielkim wezyrze. Nastąpił po nim Mahmud, który wziąwszy sobie do pomocy Servera, zaczął zaprowadzać ład w administracji, ale go zdaje się dotycaczas nie zaprowadził i rozbije się o jaką intrygę serajową. Jest to człowiek wielkiej prawości charakteru, ożywiony jaknajlepszemi chęciami.

Włochy posunęły się o kilka stopni dalej, ale jeszcze nie na najwyższy szczebel marzenie swoje o Rzymie. W grudniu 1870 r. zjechał do tego miasta Wiktor Emanuel. W styczniu osiedlił się tam Następca Tronu Części ministerjów przedtem się już usadowiły jak mogły. Prawo o przeniesieniu stolicy z d, 1 lutego wykonane zostało dopiero d. 1 lipca: rząd zainstalował

się *in pleno* w stolicy Cezarów. Zostawiona Papieżowi Citta Leonina z Watykanem, na żądanie jego w samym początku wejścia do Rzymu, zajęta przez wojska króla Włoskiego, jako rezydencja papiezka, wzięta została pod straż prawodawczą i w maju uchwalone było prawo o rękojmiach dla papieża, z którego gabinet utworzył kwestję swego istnienia. Włochy podwyższają ciągle podatki, nie podwyższając w niczem stopnia pomyślności państwa. Stosunki z Francją, naprężone przez czas dość długi, obecnie wracają do równowagi.

W **Hiszpanji** r. 1871 zaczynał się od pogrzebu zamordowanego marszałka Prima. Nazajutrz dopiero nowy król, pierwszy z dynastji sabaudzkiej, promowanej przez marszałka, wjechał do stolicy. Otoczyło go zaraz stronnictwo konserwatywne i do dziś dnia pomimo chwilowych zwrotów w polityce swej król nieznający stosunków kraju nie mógł rządów swych wprowadzić na dobrą drogę. Przed dziesięcioma dniami mianowany został nowy gabinet, który w dążeniach swych nie będzie szczęśliwszym od poprzednich. Dla pozyskania sobie serc, król odbywał podróż po wybrzeżu wschodnim i według telegramów przyjmowany był przez ludność z zapałem. Opozycja w kortezach wszakże nie ustaje i posuwa się do wzruszania praw dynastji; krążyła też wieść, że król dla wyjścia z trudności zamierza sam stanąć na czele wyprawy do Kuby, która od trzech lat już znajduje się w powstaniu.

W **Portugalji** gdzie dwa razy do roku regularnie musi przychodzić do zmiany gabinetu, po panu Avilla nastąpił w niespełna sześć miesięcy p. Mello. Gabinet nie może trafić do ładu z kortezami, a król z gabinetem.

Z Atlantykiem **Stany Zjednoczenie** umarzały swój dług po 4 mil. dolarów miesięcznie. Prezydent nakazał rozwiązanie sekty mormońskiej w Utah i surowo przeprowadzał prawa z r. 1870, przeciwko Stowarzyszeniom Kuklux w Stanach secessjonistowskich, zwłaszcza w Karolinie północnej. Wnosząc z usposobienia umysłów możnaby przewidzieć blizkie wmięszanie się Unji do Kuby.

W **Brazylji** postawiono wielki krok na drodze do rozwoju społecznego. Za wpływem światłego Don Pedro II-go Cesarza, zniesiono niewolnictwo stanowiąc, że dzieci urodzone po dniu ogłoszenia prawa nie będą już niewolnikami. W Meksyku wybuchnęła we wrześniu rewolucja przeciwko Juarezowi. W ostatnich czasach stanął na czele jej Porfirio Diaz.

* * *

Spoglądając okiem wolnem od przesądów i uprzedzeń na niwę naszej literatury, na jej stan obecny i nowy tegoroczny przyrost prac ducha ludzkiego, dojdziemy do przekonania, że postęp trwa ciągły, widoczny, acz powolnym i niepewnym postępujący krokiem. Wdawanie się w porównania byłoby tu co najmniej śmiesznem, a każdy zrozumie dla czego. Nie mamy również pretensji do zestawiania ze sobą całych okresów literackich, dość będzie gdy obejrzawszy się na to obszerne a przez nielicznych pracowników uprawiane pole,—sprawdzimy o ile postąpiono w pracy, jak wielkie obszary spoczywają odłogiem i czy rzeczywiście kąkole a przeróżne chwasty tak się na niej rozpuściły, że już na zdrowsze ziarno, a bodaj na wdzięczny kwiatek miejsca zabrakło.

Zgadzamy się najzupełniej, że literatura powinna być odbiciem całego duchowego życia danej społeczności. Co więcej,—dodamy, że tem być musi. Upadek społeczeństwa i literatury, idą zawsze za jedno. Niech tylko jedna z podstaw duchowego bytu zesłabnie lub się przekrzywi,—aliści w literaturze, jak w zwierciadle, zboczenia te się odrysują. Przypatrzmy się ostatniemu rysów tych wyobrażeniu.

A przedewszystkiem, bladość ich, niewyraźność konturów, nieśmiałość myśli i przekonań, każdego uderzyć musi. Zdawałoby się, że stojący na wyżynie kierowniczej ludzie, nie zdali sobie jeszcze dostatecznie sprawy, na jakie drogi społeczeństwo sprowadzić potrzeba.

Bo też i wybór doprawdy trudny. Teorje wytwarzane z dnia na dzień i dla użytku dnia wyłącznie, to arsenał, którym walczy nowsza filozofia. Prawdy także nie zadawalniają ducha, — a społeczeństwo przejściowe, niewyrobione i niedojrzałe, łacno chwyta się pierwszej lepszej myśli,—aby ją jeszcze łacniej potem porzucić i samopas już zdążać na manowce. Nigdy może nie było takiego rozbratu pomiędzy zasadą a życiem, pomiędzy myślami a czynami. Na każdym kroku spotkać można materjalistów idealnych, idealistów realnych. Wyradza to w życiu jednostek brak samodzielności i wiary we własne siły, — w literaturze chwiejność poglądów.

Cechę stanowczą, charakteryzującą obecne nasze piśmiennictwo, stanowi utrwalanie, przechowywanie i skromne ale skrzętne przysparzanie zasobów przeszłości. Idzie się, jak to już powiedzieliśmy wyżej, drogą powolną, ale się idzie naprzód. Coraz większa summa myśli wnika w społeczność, a krążenie to coraz szersze zakreśla koła. Najwymowniejszym tego dowodem, jest śpieszny wzrost prassy perjodycznej. Dzienniki mnożą się z każdym rokiem, a z ich rozmnożeniem wzrasta liczba czytelników. Zwrot ku poważniejszemu kierunkowi myśli, objawia się szczególniej w powstawaniu pism specjalnych, poświęconych oddzielnym gałęziom wiedzy.

Najpowszechniejszą strawą większej części czytelników,—są dotąd jeszcze powieści. Od tej więc dziedziny piśmiennictwa rozpoczniemy nasz przegląd. Oryginalnych tego rodzaju utworów przybyło w roku bieżącym niewiele,—ale za to ukazały się liczne wydania zbiorowych dzieł znakomitszych naszych powieściopisarzy. Wydawnictwa te zajmują zbyt ważne miejsce w ogólnej działalności literackiej, abyśmy je tu mieli pominąć milczeniem.

Przedewszystkiem musimy tu wypowiedzieć, że wydawnictwa te odpowiedziały istotnej potrzebie chwili. Powstania ich nienależy bezwarunkowo kłaść na karb spekulacji wydawniczej i chęci do naśladownictwa. Spekulacja zręcznie skierowana, zeszła się tutaj z pragnieniami ogólnemi i temu właśnie przypisać należy wielkie jej powodzenie. Skutkiem działalności prasy perjodycznej, wyrodziło się nowe koło czytelników,— pragnących obznajmić się z celniejszemi płodami literatury. Dla tego koła, tacy pisarze jak Fredro, Korzeniowski, Kraszewski, Syrokomla i Brodziński stanowić będą silny węzeł jednoczący ich umysły z piśmiennictwem krajowem i zachęcający do coraz większego ze słowem pisanem pobratymstwa.

Taniość tych wydawnictw wiele się przyczynia do ich rozpowszechnienia. Odkładając niewielką stosunkowo summę miesięcznie, można w przeciągu kilku lat przyjść do porządnej bibljoteczki,—obejmującej najcelniejsze utwory naszej literatury. Czy drukowanie hurtem i bez wyboru wszystkiego, co ten lub ów pisarz pozostawił, jest odpowiedniem dla takich wydań pomnikowych, to inna kwestja, — do rozstrzygnienia której nie mamy tu miejsca, ni czasu.

Nie możemy jednak przemilczeć, że wydawca dzieł Kajetana Węgierskiego, p. Breslauer,— dopuścił się ciężkiej winy, drukując kilka utworów tego osławionego pisarza, o których zapomnieć raczej byłoby warto.

Z oryginalnych powieścio pisarzy dzisiejszych, najwybitniejsze stanowisko zajmuje Teodor Tomasz Jeż. Utwory jego zalecają się wielką prawdą traktowania charakterów, dosadnością kolorytu i głęboką znajomością społeczeństwa. W roku upłynionym z powieści jego drukowane były: „Opowiadanie Stasia" w Opiekunie Domowym i „Wrzeciono" w Przeglądzie Tygodniowym.

Zresztą w powieścio-pisarstwie naszem, przeważnie dziś pracują pióra kobiece. P. Walerja Morzkowska, Eliza Orzeszkowa, Paulina Wilkońska i Zbigniew (Marja Sadowska),—wywalczyły już sobie na tem polu rozgłośne uznanie. Z pomiędzy ostatnich prac tych autorek, na szczególniejszą zasługują uwagę: „Postąpiłem prawnie" (Kłosy), p. Morzkowskiej, „Cnotliwi" (Gaz. Polska i w oddzielnem wydaniu)—p. Orzeszkowej, „Kazimiera" p. Wilkońskiej (drukowana w Poznaniu), wreszcie „Niecnota" p. Zbigniewa (Gaz. Polska).

Kraszewski pracuje dotąd niezmordowanie na tak wdzięcznej dla niego niwie powieścio pisarskiej,—zasilając tutejsze pisma perjodyczne coraz nowemi utworami. Utalentowany ten pisarz w dawniejszych swych powieściach był więcej subjektywnym;— w stworzone przez siebie postacie wlewał idee, przekonania, uczucia własne. Dzisiejsze jego prace noszą charakter przeważnie objektywny, są fotografiami życia społecznego teraźniejszego, zaprawnemi gorzką nieraz satyrą, lub też wiernemi obrazami obyczajów przeszłości. Do takich należą: „Dzieci Wieku" (odbitka z Kłosów), „Piękna pani" studjum, Zemsta Czokołdowa (Gaz. Warsz.) Pamiętniki Mroczka (Tyg. Illustr.) i Bratanki (Kłosy).

Dla bibljograficznej pełni wspominamy tu jeszcze o tegorocznych utworach młodych pisarzów,—z których dokładniejsze sprawozdanie pomieściliśmy swoim czasie w Kurjerze. Tu należą: Aktorka, E. Lubowskiego, Kobiety i Mężczyźni, Józefa z Mazowsza, Życie za marzenie, Waler. Przyborowskiego, Nie wporę, przez T. Prażmowską i Żydówka Michała Bałuckiego.

Wiele z tych utworów jaśnieje talentem rzeczywistym, choć nie skrystalizowanym jeszcze w stałe artystyczne formy.

W ogóle nowsi nasi powieścio-pisarze grzeszą głównie zbytecznem gonieniem za efektami i brakiem stałych a jasnych poglądów na życie. Zarzut ten możnaby zastosować do wszystkich niemal noworodzących się powieści, z małemi wyjątkami.

W krainie *pieśni*, brzmią tak ciche tony, że ledwie dosłyszeć je może, jakie chciwe poetycznych dźwięków ucho. Dawniejsi poeci zawiesili lutnię na kołku, nie chcąc już śpiewać zmaterjalizowanemu światu, a młodzi nucą puste, drażniące nerwy piosenki, — które brzmią przez chwilę, jak echa wiosenne po rannej rosie,—aż znikną zapomniane. I tu talentów bogatych wiele, — ale mało pracy, mało wiedzy a najmniej tej energji żywotnej, którą daje tylko świadomość kapłaństwa poety. Trudno! kiedy życie i pieśni niegdyś siostry rodzone, dziś obojętnie obok siebie istnieją.

Z większych poematów, rok upłyniony przyniósł nam: „Wandę," Deotymy, znaną tylko z pojedynczych ustępów w bibljotece Warszawskiej, Pieśni Wschodnie, Bogumiła Aspisa (Opiekun Domowy), Sielanka starego artysty, Dionizego Henkiela (Tyg. Illustrowany), Pierwszy z dni nowych Józefa z Mazowsza (Tyg. Illustr.) i Bez Boga, fantazja, Mirona (w oddzielnem wydaniu).

Z pomiędzy licznych autorów drobnych wierszowanych utworów, piękną przyszłość artystyczną zapowiada Wiktor Gomulicki.

Z przekładów najcelniejsze są tłómaczenia, Legendy Wieków, Wiktora Hugo, Klemensa Podwysockiego (w różnych czasopismach),— i tragedja Szekspira w tłómaczeniu A. Pługa (Król Lir, Makbet. Kłosy).

Krytyka literacka, choruje po większej części na powierzchowność sądów. Jestto dział najobficiej może, ale zarazem najsłabiej reprezentowany w naszem piśmiennictwie. Rozbiorów poważnych, gruntownych, wyczerpujących, ze świecą w ręku szukaćby potrzeba. Onego czasu w Bibljotece Warszawskiej, pojawiały się dobre rozbiory pióra A. Tyszyńskiego, a następnie Kazimierza Kaszewskiego. Dziś i w tem piśmie artykuły tego rodzaju są bibljograficzną rzadkością. Istnieje w każdem czasopiśmie rubryka poświęcona krytyce, prowadzona przez pracownika mniej lub więcej zdolnego;—ale sprawozdania bieżące,—choćby najzupełniej odpowiadające potrzebom chwili, nie zastąpi rozbioru mającego służyć za materjał dla przyszłego historyka literatury.

Filozofji krótką tylko możemy tu poświęcić wzmiankę, — bo i działalność piśmiennicza na tem polu w szczupłych zamyka się ramach. Z dzieł tutejszych pisarzy, dwa tylko wymienić nam tu przychodzi: Wykład propedentyki filozoficznej Dr. Henryka Struve, wyznawcy zasad szkoły eklektycznej, — i „O wolności woli," studjum psychologiczne Juljana Ochorowicza, wyznawcy teorji pozytywnych.

Historja bujniejsze wydała owoce. Brak nam wprawdzie dzieł obszerniejszych, obejmujących pewną całość dziejów, ale luźnych monografji pojedynczych epok lub faktów zrodziła się wielka obfitość. Nad wartością ich szczegółową zastanawiać się tu nie możemy, z konieczności zatem ograniczymy się na wyliczeniu ważniejszych:

„Pamiętniki Seweryna Bukara, (wydanie J. I. Kraszewskiego),—Powstanie i wzrost reformacji w Polsce, (1520—1572) p. Wincentego Zakrzewskiego. Zarysy badań krytycznych nad dziejami, historjografją i mitologią do wieku XV-go, p. Swieżawskiego (dzieło dotąd nieukończone w druku),—Zabytki dawnych urządzeń m. Warszawy, Weinerta, Bibljoteka Ordynacji Krasińskich, p. W. Chomętowskiego.

Do dziejów literatury, przybyły dwie starannie opracowane monografje: Dwie Świtezianki czyli rzut oka na ostatni okres poezji polskiej, A. Tyszyńskiego i Wespazjan z Kochowa Kochowski, studjum Rzążewskiego.

W tym ogólnym koncercie prac myśli i natchnienia ostatnie miejsce zajmują umiejętności społeczne: ekonomja, polityczna i prawa. Łatwo sobie potrafimy fakt ten wytłómaczyć, jeżeli zwrócimy uwagę, że obie te nauki z życia czerpią głównie swe żywotne soki i na niem opierają swój rozwój. A jak tu pisać o ekonomji politycznej w kraju, gdzie stosunki ekonomiczne zaledwie kiełkować zaczynają, gdzie produkcja miejscowa nie zaspakaja $\frac{1}{3}$ części potrzeb, gdzie wreszcie handel polega na wywozie materjałów surowych a sprowadzaniu przerobionych. W obec takich warunków, umiejętność ekonomiczna musi być czczą teorją, głosem wołającego na puszczy. Pismo specjalne p. t. „Ekonomista" wychodzące w Warszawie trzyma się tylko dzięki wytrwałości redakcji i kilkuset zamiłowanych w nauce czytelników, a zapełnia swe kolumny po większej części kompilacjami z artykułów pism niemieckich i francuzkich. Dziś jednak gdy stowarzyszenia są na porządku dziennym, a wprawione w ruch za ich pośrednictwem kapitały utorują drogę leniwemu przemysłowi, — nauka ekonomiczna zdaje się mieć przed sobą przyszłość.

Co do umiejętności prawa, działalność uczonych skierowaną jest więcej na pole praktyczne, ze szkodą żądań teoretycznych. „Przegląd Sądowy" pokazujący się początkowo miesięcznie, a potem kwartalnie, usechł w końcu z braku artykułów.

Na tem kończymy ten pobieżny przegląd, którego jedynym celem było uprzytomnienie w pamięci czytelników, ostatnich rezultatów duchowej pracy w naszem piśmiennictwie. W sprawozdaniu tem, ciągle zmusze-

ni byliśmy szukać objawów tej działalności w szpaltach pism perjodycznych. Uważamy to za wyraz przejściowego stanu w literaturze. Prasa perjodyczna spełnia w tej chwili doniosłe i poważne zadanie. Ułatwia krążenie myśli i tem samem rozbudza pragnienie światła. A gdy raz zamiłowanie do czytania wzrośnie i utrwali się, społeczność zażąda książek, wiedzy nauczającej prawd ścisłych i sztuki ożywiającej dusze zapałem.

* * *

W sferze dziennikarskiej objawiło się szczególniej w drugiej połowie ubiegłego roku niezwykłe ożywienie. W ciągu roku pojawiło się wprawdzie niewiele nowych pism, ale krzątano się usilnie około starań i prac przygotowawczych aż do kilkunastu wydawnictw zamierzonych.

Z pism nowych ukazały się w roku 1871: Gazeta Anonsowa d. 1 stycznia, Mucha tygodnik humorystyczny, M. Kaufmana, którego pierwszy numer opuścił prasę dnia 10 stycznia, Muzeum Sztuki Europejskiej, Glücksberga w marcu i Kolce wydawnictwo mające być humorystycznem (dnia 1 marca) najpierwej jako oddzielny zeszyt, a dopiero w ostatnim kwartale jako dwutygodnik.

Zapowiedzianem też było pismo tygodniowe p. t. „Wisła" wychodzić mające od 1 lipca w Radomiu pod redakcją B. Rogojskiego. Z przyczyn niezależnych od redakcji tego pisma, nie ukazało się ono dotąd na widok publiczny.

Ze zmian jakie zaszły w istniejących już dawniej pismach zaznaczyć należy przejście Opiekuna Domowego wydawanego przez pana Mieczyńskiego na własność p. Kazimiery Mosch i objęcie nowej redakcji najpierwej przez p. Gumowskiego później Bogumiła Aspisa, oraz zawieszenie wychodzącego w Warszawie pisma tygodniowego lekarskiego p. n. Klinika z powodu wydalenia się z kraju redaktora dra Dobieszewskiego.

Ze zmian zaprowadzonych w zewnętrznej lub w technicznej stronie wydawnictw tutejszych pism perjodycznych ważniejszemi są: powiększenie formatu Dziennika Warszawskiego d. 14 lutego, Kurjera Warszawskiego d. 28 marca, Kurjera Codziennego d. 28 sierpnia i Gazety Handlowej d. 1 lipca. Tu także wspomnieć wypada, że Kurjer Warszawski od niedawnego czasu drukuje się na jednej dotychczas w kraju prasie podwójnej pospiesznej z fabryki Bauera, bijącej na godzinę do 3,000 arkuszy, gdy wszystkie inne pośpieszne mogą odtłoczyć najwyżej 1,500 arkuszy. Prasa ta od kilku dni wprowadzoną jest w ruch za pomocą motoru gazowego z fabryki Huggona.

Z faktów mających związek z życiem umysłowem zasługuje na wspomnienie obchód stuletniej rocznicy urodzin Bogumiła Samuela Lindego autora słownika języka Polskiego, odbyty w Warszawie dnia 23 kwietnia, oraz myśl wystawienia temu uczonemu pomnika z ofiar publicznych.

* * *

Bogiem a prawdą, ruch artystyczny w r. 1871 rozwijał się bardzo powoli. Jedynym *Mecenasem* tutejszych malarzy i rzeźbiarzy, było jak zwykle Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, czyniąc dość spory zakup dzieł sztuki do domowego losowania.

Niemieliśmy także, niestety! w roku bieżącym ani jednego arcydzieła pendzla lub dłuta. W salonie wystawy znaczna część prac była owocem pracy dla chleba. Portrety powiększej części malowane *à la prima*, krajobrazy kopjowane z litografji lub fotografji i obrazki rodzajowe, rodzaju nijakiego. Oprócz prac starej gwardji artystycznej, pojawiło się kilka prób, rekrutów w sztuce. Z tych, błyskami rzeczywistego talentu świeciły obrazy Chełmońskiego, Scholtzego i Biedrońskiego oraz Kucharzewskiego i Gundelacha, ucznia akademii Sztuk Pięknych w Wenecji.

Matejko, nie dostarczył Wystawie ani jednego z tegorocznych dzieł swoich; Gerson wystawił kilka obrazków jak zwykle odznaczających się wybornym rysunkiem, a Kostrzewski kilka olejnych szkiców malowanych w chwilach wolnych od urzędowego śmiania się w tygodniowych pismach illustrowanych. Z zagranicy przysłali do tutejszego salonu swoje prace, Gryglewski perspektywista i malarze rodzajowi Mirecki, Kotsis, Eljasz i panna Majewska, artyści krakowscy; z Monachjum nadsyłali pred sąd tutejszej krytyki i publiczności studja swoje kształcący się tam adepci sztuki, Henryk Pillatti, Łaszczyński i Scholtze; z Wiednia przybyło także kilka płócien Gryglewskiego i jedno: Egmont idący na śmierć, pendzla Abramowicza, z Paryża obraz Szermentowskiego, Strącone gniazdko.

Mamy wielu artystów bez głów i niestety! mamy jednego bez rąk. Ten nieszczęśliwy nazywa się Benedyktowicz. Sztuczną prawą ręką odmalował on, pięć czy sześć studjów z natury odznaczających się śmiałością rysunku i pełnym, ciepłym kolorytem. Benedyktowicz jest dla nas wzorem człowieka pracy. On bowiem pracuje szczerze bez rąk, więc sromotnie zawstydza ludzi żyjących z założonemi rękami...

W legjonie rzeźbiarzy odznaczyli się talentem i pracą p. Rieger i pan Syrewicz. Pan Syrewicz, oprócz kilkunastu medaljonów, wykonał w roku bieżącym biust Chopina z karraryjskiego marmuru; który ma być pomieszczonym w salach redutowych i portret wypukło-rzeźbiony ś. p. Ludwika Panczykowskiego. Pan Zbąski, wystawiał projekta, czyli modele do posągów dla Chopina, Jana Kochanowskiego i biust Mićkiewicza. W roku 1871 umarł Aleksander Zarzycki, autor „Gwiazdy Zarannej". Byłto malarz—poeta. Zabiła go nędza, czyli brak Medyceuszów.

Do historji architektury niemożemy zaznaczyć ani jednego ważnego faktu. Architekci—artyści tutejsi, przez cały rok 1871, żyli w marzeniach o katedrach gotyckich i pałacach w toskańskim stylu. Miljonerzy jednakże, nie wybudowali, ani jednej katedry i ani jednego pałacu w stylu, który budzi zachwyt nie swojem bogactwem, ale estetyką rozumną i świecącą całą pełnią fantazji. Domy w Warszawie budują się od lat blizko dwudziestu, jak obory lub owczarnie. Właściciele domów niemyślą wcale o estetyce i wygodzie swoich lokatorów, boć wygodniej im myśleć o środkach podwyższania komornego.

I na *Powązkach* nie został wzniesiony żaden pomnik, o którym wspomnieć byłoby warto. Zrujnowanych zaś jest tam bardzo wiele pamiątek pośmiertnych, poświęconych dla ludzi rzeczywiście zasłużonych na polu nauki i sztuki.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, z liczby wystawowych obrazów zakupiło 32 i 3 rzeźby. W roku 1870 Towarzystwo zakupiło 27 obrazów tylko. Porównanie zatem zakupów w r. b. z zakupami w roku zeszłym wypada dość korzystnie. Do Towarzystwa należy około tysiąca pięćset osób.

* * *

Sporządzając bilans sceny Warszawskiej za rok ubiegły, zaznaczamy dwa odmienne zupełnie symptomata: jeden smutny, choć niestety nienowy i tyczący wyłącznie literatury dramatycznej, t. j. przerażające ubóstwo repertuaru pod względem utworów oryginalnych; drugi pomyślny, bo świadczący o pożądanym zwrocie tak w usposobieniach publiczności, jak i w działalności reżyserji, ku poważniejszemu zapatrywaniu się na scenę i jej cywilizacyjne wpływy.

Dla czego w ciągu całego roku dwie tylko oryginalne sztuki: „Mentor" młodszego Fredry, i „Znakomici" p. Szobera, ujrzały światło kinkietów?... Minęły te czasy kiedyśmy wygodnie składali winę na brak zachęty, —na niewystarczające honorarja i t. p. Zapewne, że i obecnie wynagradzanie autorów dramatycznych, jeśli je porównamy z oceną talentów we Francji, lichy bardzo przedstawia stosunek; ale w żadnym razie honorarja dziś płacone *odstraszać* nie mogą piszących. Zresztą rozejrzawszy się dobrze gdzieindziej, przekonamy się także, że pod względem materjalnym, autorowie dramatyczni mało gdzie po różach stąpają. Wiadomo wszakże, że utworzone w Niemczech stowarzyszenie dramaturgów, ma głównie na celu przeciw działanie eksploatacji talentów przez dyrektorów—ale w tem też leży i odpowiedź na postawione wyżej pytanie. Stowarzyszenie się zawiązało,—bo są i piszący; u nas, niema kto się stowarzyszać, bo talentów nie posiadamy. Mamyż przy tej smutnej spowiedzi z jednorocznego żywota artystycznego, uderzyć się w piersi i zawołać *nostra culpa?* Bez wątpienia. Od chwili w której przyczyny apatji, lenistwa i nieudolności zaczniemy szukać w nas samych a nie po za nami,— od tej chwili datować będzie szczęśliwe przesilenie w obecnym zastoju na polu dramaturgji. Dziwna jakoś powierzchowność i płytkość poglądów na życie cechuje u nas tych nawet pisarzów, którzy od czasu do czasu odzywają się do nas z partykularza, darząc obrazkami fotografowanemi w tem mieście, a najczęściej nawet na tej ulicy na której mieszkają. Stąd zacieśnienie w widnogręgach, lubowanie się w karykaturach interesujących tylko mieszkańców pewnego danego zakątka; bezsilność gdy idzie o wyniesienie się ponad poziom powszedniości i o tworzenie typów odzwierciadlających w sobie człowieka zbiorowego, człowieka jednakowo zajmującego pod jakimbądź stopniem szerokości jeograficznej.

Wady to właśnie i ujemności tem opłakańsze w obec wspomnionego wyżej prądu, który popycha publiczność naszą ku utworom mniej więcej zmuszającym do myślenia i nie obliczonym głównie na patologiczne wstrząśnienia nerwowe, lub na śmiech bezduszny.

W repertuarze na rok 1871, znajdujemy dziesięć sztuk tej poważniejszej kategorji (Hamlet, Fru-Fru, Poczwarka, Serafina, Margrabia de Villemer, Zamężcie Wiktoryny, Pani de Chamblay, Powieści królowej Nawarry i wznowione Wesele Figara i Dalila). Wypada to prawie jedna pięcioaktowa sztuka na miesiąc. Nie jest to zapewne świetny rezultat co do ilości, szczególniej jeśli mieć będziemy na względzie siły jakiemi scena nasza rozporządza; ale musimy też tu zwrócić uwagę na jedną dość ważną okoliczność: że wystawienie większego utworu dramatycznego, zawisło niejednokrotnie od jednej roli, która to znów rola jest w zupełnej zależności od tego lub owego dostojnika scenicznego, lubiącego często długo spoczywać na raz zdobytych laurach. Jakość tych pięćdziesięciu aktów, musi nam w tym razie wynagrodzić ilość,—a pod tym względem nazwiska Szekspira, Beaumarchais'go, Jerzego Sanda, Dumasa (ojca), Oktawjusza Fenillet'a i Wiktoryna Sardou, przedstawiają rękojmię, której lekceważyć nie należy. W swoim czasie daliśmy szczegółowe sprawozdania i rozbiory z wymienionych wyżej utworów; obecnie możemy tylko powtórzyć uwagę uczynioną na samym początku tego przeglądu, że smak publiczności kształci się i poważnieje widocznie i że przy dobrej woli reżyserji znajdującej takie poparcie, repertuar z każdym rokiem może i powinien być oczyszczany z fabrycznych i tandeciarskich robót działających fatalnie na zagładę w publiczności wszelkich instyktów artystycznych.

Mieliśmy niedawno sposobność, z powodu ostatniej jednoaktowej lichoty „Miłość niewiniątka" — wypowiedzieć nasze zdanie w kwestji utworów scenicznych skromniejszych w rozmiarach, w pomyśle, w przeprowadzeniu akcji, mogących jednakże stanowić pewną artystyczną całość odpowiadającą wymaganiom sztuki. Nadmieniliśmy już że podobne sztuki potrzebne są w ekonomji repertuarowej, byleby przy wyborze ich kierowano się jedynie względami wewnętrznej wartości ujawniającej się czy to w szczerze komicznych scenach dobrze nakreślonej farsy — czy też w misternych szczegółach obrazka któryby pociągał przeważnie artystycznem wykończeniem.

Takie kryterjum posłuży nam do rozdzielenia reszty przeszłorocznego nabytku naszej sceny na dwie kategorje. W pierwszej zamieścimy sześć sztuk jednoaktowych które z tych lub owych powodów słusznie sobie wyrobiły prawo bytu w repertuarze. Do takich należą: „Grzeszki babuni", „Post-scriptum", „Dzień z życia Diderota", „Zuzanna i dwaj starcy", „Portrety Margrabiny" i „Bez stanu". Wciągnięcie do jednej rubryki tych kilku drobnostek, nie pociąga bynajmniej za sobą równego pomiędzy nie rozdziału zalet artystycznych; trudno np. takie trzy cacka jak Grzeszki babuni, Postscriptum i Portrety równać z pozostałemi utworami; niemniej jednak każdy z nich odznacza się jakąś myślą, celuje to subtelnem naszkicowaniem charakterów, to dowcipnym i salonowym dyalogiem słowem czemś co ją stanowczo wyróżnia z pomiędzy tuzinkowych towarów stanowiących drugą kategorję, którąbyśmy nazwali: grzechami reżyserji.

Do tej zaliczyć wypada: „Guzik", „Gwóźdź w zamku", „Chichotka", „Dwóch głuchych" i wznowione(!) „Pewien jegomość i pewna jejmość" i „Żony płaczące". To cośmy już o podobnych wykroczeniach dramatycznych powiedzieli, uwalnia nas od dalszej ich charakterystyki; możemy tylko zakończyć życzeniem aby w przyszłorocznej spowiedzi, jak najmniej tych grzechów znalazło się do zaznaczenia.

Zanim zamkniemy dzieje dramatu i komedji wypada nam poświęcić krótkie wspomnienie artystom którym scena warszawska udzielała czasową gościnność. Wzmianka ta należy się przedewszystkiem Rychterowi, który w 28 przedstawieniach dzielnie przypomniał się publiczności z najpiękniejszemi stronami swego talentu. Wybitną cechą tego talentu jest przedewszystkiem twórczość (dowiódł tego Rychter świeżo w Skąpcu), i dla tego przychodzi nam żałować żeśmy go tylko jako gościa witali, — bo o twórczość w każdym kierunku trudniej dziś niżeli o złoto. Pan Fiszer z Krakowa przedstawił nam się jako zdolny ale nie wyrobiony jeszcze artysta. Szereg przedstawień w których pan Benda odegrał kilka ról gościnnych, dał nam poznać artystę obeznanego ze sceną, inteligentnie studjującego odtworzone postacie, jakkolwiek zdolności jego grzeszą pewną jednostronnością szkodliwie wpływającą na działalność artystyczną pana Bendy.

Z sił miejscowych nic wybitnego nie wyszło na jaw: bo debiuta pp. Waliszewskiego i Dłużewskiego, nie pozwalają jeszcze wyprowadzać żadnych wniosków na przyszłość, a panna Kwiatyńska, nieobiecująca zresztą debiutantka pojechała szukać obcych bogów. A tu tym czasem śmierć zabrała Panczykowskiego, Stolpe spracowany,— niezadługo może zapragnie wypoczynku: stare filary padają lub chwiać się zaczynają. Czy prędko młode barki z równą siłą podeprą świątynię sztuki?... Pragniemy wierzyć, że rok przyszły da na to pytanie zaspakajającą odpowiedź.

Opera nasza która w ciągu kilku lat ostatnich zdawała się wytrwale śpiewać sobie „De profundis" na nótę Offenbacha — dała nagle i niespodziewanie w lecie ubiegłego roku oznaki niepospolitej żywotności. Stwierdzając ten pocieszający objaw, nie mamy bynajmniej na myśli twórczej działalności naszych kompozytorów której całorocznem streszczeniem jest operetka „Żaki" Hoffmana. — Mimo wszelkie reklamacje dążące do zrehabilitowania tego nieudolnego utworu, obstajemy przy zdaniu wypowiedzianem we właściwym czasie z powodu pierwszego przedstawienia. Są to oddzięw-

ki tego „Życia paryzkiego“ które również ukazało się na naszym repertuarze operowym. Wnosząc z daty w której to arcydzieło po raz pierwszy uszy nasze drażnić zaczęło, silnie jesteśmy przekonani że reżyserja opery miała tylko na myśli filozoficzne zestawienie, i że pożegnaliśmy już tego mistrza który wyparłszy się pochodzenia francuzkiego, miał sobie jednocześnie odmówione przez niemców prawo narodowości niemieckiej... Miałożby to dowodzić, że ludziom poniewierającym ideałami kospomopolitysm najlepiej przystoi?... Bardzo być może... ale nie tu miejsce rozbierać tę kwestję, i to jeszcze z powodu Offenbacha! Wędrówka sprawozdawcza, wprowadza nas z kolei w epokę odrodzenia naszej opery.

Chwila ta datuje od przybycia panny Czechowskiej, która przyjechawszy z gotowym repertuarem zmusiła niejako reżyserję do zakrzątnięcia się koło takich oper jak: „Trubadur“, „Lukrecja Bordzja“, „Jan z Lejdy“ i „Afrykanka“. Dzieło to więc jak widzimy raczej wypadku, aniżeli czyjejbądź gorliwej inicjatywy; chętnie jednak przystajemy na tę cnotę z potrzeby, jeśli daje rezultata, któremi się już od pół roku cieszymy. Słuszność wymaga abyśmy tego zarzutu bierności nie stosowali do personelu naszej opery, który poczuwszy od razu niezwykłe poparcie ze strony publiczności, wytężył wszystkie siły w celu wynagrodzenia czasu zmarnowanego na bezmyślnych pustotach. Pan Cieślewski szczególniej skorzystał z tego szczęśliwego zwrotu zyskawszy dziś już niewątpliwe uznanie jako tenor przydatny do najpierwszych i najniebezpieczniejszych partji. Ten kierunek jego karjery artystycznej, niepokoi nas nawet potrosze: Jan z Lejdy i Afrykanka rujnują głosy. Rzecz to już więc dyrekcji aby posiadając taki materjał, umiejętnie użyć go potrafiła.

Brak barytonu i basu pozostają zawsze słabą stroną naszej opery; zaradzenie więc temu musi być pierwszem i najważniejszem zadaniem przyszłorocznej działalności reżyserji, równie jak wynalezienie kontraltu— panna Zwolińska bowiem nie jest według nas obiecującym dla opery nabytkiem.

Pozostaje nam jeszcze wzmianka o sztuce choreograficznej w roku 1871. Przyznajemy się jednak z całą skromnością do zupełnej niekompetencji w tej gałęzi akrobacji, i zaznaczamy, że grano jeden balet *Zemsta owadu*, który musi mieć swoje niezawodne zalety bo podobno dużo kosztował.

* * *

Podajemy poniżej wykaz wszystkich sztuk nowych lub wznowionych na scenie teatrów Warszawskich, w porządku, w jakim były przedstawione:

W teatrze Wielkim, z nowych: Fru-Fru 18 lutego, Hamlet 24 marca, Poczwarka 15 kwietnia, Zemsta Owadu (bal.) 11 czerwca, Serafina 8 lipca, Życie Paryzkie (op.) 2 września, Żaki (op.) 7 października, Powieści Królowej Nawarry 18 października, Jan z Leydy (opera) 21 listopada i Afrykanka (opera) 12 grudnia. Wznowione: Fradiavolo (opera) 11 lipca, Trubadur (opera) 15 lipca, Lukrecja Borgia 11 listopada, Dalila dr. 12 grudnia.

W teatrze Rozmaitości z nowych: Margrabia de Villemer 12 stycznia, Antreprener (op.) 9 lutego, Zamężcie Wiktoryny 11 lutego, Gwóźdź w Zamku 1 marca, Chichotka czyli miljony na poddaszu 4 marca, Grzeszki babuni 10 kwietnia, Post-scriptum 27 kwietnia, Dzień z życia Diderota 24 maja, Pani Chamblay 3 czerwca, Zuzanna i dwaj starcy 22 czerwca, Znakomici 21 września, Guzik 30 września, Portrety Margrabiny 5 października, Mentor 21 października, Dwóch Głuchych 4 listopada, Bez stanu 12 listopada, Zubożały pan 1 grudnia, Miłość niewiniątka 17 grudnia. Wznowione: Graziella, Pewien Jegomość i pewna Jejmość 7 lipca, Wesele Figara 8 sierpnia, Żony płaczące 23 sierpnia.

Oprócz artystów polskich na scenie teatru wielkiego występowały w ciągu roku upływającego dwie truppy włoskie pod przewodnictwem pr. Ciaffeego; jedna w sezonie zimowym 1870 na 71, a druga obecnie. Poprzednia truppa przedstawiła w roku bieżącym od 1 stycznia po dzień 13 kwietnia następujące opery: Dinorah, Rigoletto, Afrykankę. Lunatyczkę, Hrabiego Ory, Favoritę, Purytanów, Marję di Rohan, Żydówkę, Hugonotów, Cyrulika Sewilskiego, Ernaniego i Fausta.

Skład truppy był następujący: Primadonna pani Viziak, Bolis i Corsi w Hugonotach, tenorowie di forza, p. Storti baryton, sopran pani Mongini, panna Riboldi alt, panna Repetto mezzo-soprane, p. Montanor tenor, pan Perkins basso profundo, pan Gonet basso centrale. Operą dyrygował stale pan Quattrini. W przedstawieniach tych przyjmowali także udział panny Wojakowska i Stankiewicz, pp. Cieślewski, Kozieradzki, Ziółkowski i Suszyński.

W obecnym sezonie truppa przybyła w grudniu i rozpoczęła przedstawienia operą Verdiego Lombardowie, poczem przedstawiła Trubadura.

Dotychczas wystąpili: primadonna panna Pasqua, pani Dory alt, tenor p. Bollis, baryton p. Storti, sopran panna Crani, pp. Ronconi i Nanetti.

Z kroniki teatralnej przytoczyć jeszcze trzeba, że w ciągu roku 1871 przedstawienia odbywały się po dzień 14 czerwca i od dnia 17 września w teatrach Wielkim i Rozmaitości, zaś w czasie od 14 czerwca do 17 września, sztuki repertoaru teatru Wielkiego, przedstawiane były w teatrze letnim, sztuki zaś z repertuaru teatru Rozmaitości, dawane były w sali teatru Wielkiego (po cenach Rozmaitości) lub także w teatrze letnim. Wreszcie, że od dnia 18 czerwca, zostały zniżone ceny miejsc w teatrze letnim.

* * *

Należy się także tu wspomnienie i teatrzykom ogródkowym, boć one w upływającym roku w życiu miejskiem naszem nabrały już pewnego znaczenia.

Tych teatrzyków było sześć czy siedm, na wspomnienie jednak zasługuje tylko Tiwoli przy ulicy Królewskiej, gdzie dawała przedstawienia truppa p. Trapszy, Eldorado przy ulicy Długiej, gdzie na ruinach humorystycznych francuzkich śpiewek i humorystyczniejszego jeszcze kankana, rozgościło się towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Ratajewicz, i wreszcie Alhambra przy ulicy Miodowej, dokąd już na drugi sezon zjechała truppa p. Stobińskiego.

Powodzenie tych towarzystw a nawet zakres ich działalności, zależały głównie od miejscowości, w których obrały sobie siedlisko.

I tak, Tiwoli urządzone z komfortem, położone w okolicach zamieszkałych przez głównie zamożniejszą ludność, zwabiało do siebie publiczność mniej skorą do bezwzględnych oklasków a wybredniejszą w wymaganiach. Prawda i to, że te wymagania kierowały się głównie ku estetycznym wrażeniom, wywoływanym przez nadobną powierzchowność, i gustowne, często nawet wykwintne przystrojenie artystek tam występujących.

Pan Trapszo też jako dyrektor znający dokładnie swoją sztukę, umiał zręcznie zarzucić wędkę niewieścich powabów na publiczność do Tiwoli uczęszczającą. Daleko skuteczniej, aniżeli gra rzeczywiście uzdolnionych artystów, jakich ten teatrzyk posiadał (pod tym względem odznaczali się tam głównie panie Grabińska i po części Zimajer sam dyrektor, pp. Delhau Texel i Moroziewicz) zręczna ta zabiegłość dyrekcji, wpłynęła na powodzenie widowisk w Tiwoli. Grano tam wiele sztuk znanych już u nas i trochę nieznanych. Nowość i powab stanowiły otoczenie, zmiana artystów, i świeże powietrze. Operetki dobrze się udawały, również komedyjki lżejszego pokroju, niektóre wszakże poważniejszej treści jak „Podróżomanja“ Korzeniowskiego, komedja nieznana na naszej scenie, doczekały się kilku przedstawień. Grano tam i oryginalne sztuki, napróżno wyczekujące na Warszawskiej scenie na swoją kolej, jak naprzykład „Nad ranem“ p. Zygmunta Sarneckiego. Dramat kwitnął, bo jakżeby taki teatrzyk mógł się obejść bez dramatu. Nawet „Gałganduch“ i „Młyn djabelski“ zasycały publiczność czarodziejskiemi wrażeniami. Słowem było tam wszystkiego potrosze, a widocznie uczęszczający do Tiwoli, przyzwyczajali się bezwiednie prawie do tego powszedniego chleba przedstawień dramatycznych, który przywilej i główną rozrywkę wielkich miast stanowi.

Eldorado stało już o stopień niżej w hierarchji ogródkowych teatrzyków. — Część żeńska szwankowała tam, towarzystwo więc p. Ratajewicza musiało własnemi zasługami dorabiać się uznania, które tem trudniejszem było do osiągnięcia, że sama już miejscowość nastręczała wspomnienie bardzo wesołych chwil spędzonych tam podczas lat ubiegłych.

I tam jednak publiczność chętnie zapełniała wszystkie miejsca, a pani Baranowska pierwsza śpiewaczka Eldoradowa, zyskała odrazu przywilej nieustających oklasków i bukietów.

Eldorado bardziej niż Tiwoli zaciekawiało swój program. Pan Ratajewicz trzymał się głównie operetek i sztuk mniejszych rozmiarów — siły jak raz starczyły mu na to. Posiadał on w swojej truppie bardzo zdolnego artystę p. Eibla, innego młodego jeszcze a wiele już obiecując p. Zarębę, oraz p. Tomaszewicza, który w szerokim zakresie ról różnorodnych oddawał ważne usługi.

Kobiety Eldoradowe to trochę Ryczywolska część. Oprócz więc wspomnionej pani Baranowskiej, publiczność przypomina sobie zaledwie ich nazwiska przeczytawszy je na afiszu. Robiły jednak co mogły i przedstawienia szły dość pomyślnie. Lubiono głównie pana Ratajewicza samego dyrektora w rolach szlachty zaściankowej ekonomów etc. Rzeczywiście z powierzchowności samej i scenicznego wyrobienia, wybornie on się do tych ról nadawał. Można było w nim czasem odnaleźć tradycje, które na naszej scenie ze śmiercią Panczykowskiego zaginęły już prawie bezpowrotnie.

Alhambrę można nazwać lustrem łez. Tańsza cena oznaczona za bilety wejścia zwabiała tam licznych amatorów wrażeń melodramatycznych. Bo melodramata stanowiły główną pracę repertuaru pana Stobińskiego, Nieszczęścia starego kaprala budziły pożądany odgłos w sercach płci pięknej przeważnie ławki Alhambry zapełniającej, a grze aktorów towarzyszyły nieraz głośne objawy sympatji widzów, jako nierozdzielny akompanjament.

W Alhambrze oprócz samego dyrektora, zanotować nam przychodzi nazwisko pana Szymborskiego, oraz małżonków Janowskich.

Tyle o teatrzykach. Pożądane dla ludności Warszawskiej, jako godziwe i tanie rozrywki, wywierały one wpływ o tyle zbawienny, że z takich przedstawień, chociażby nie zupełnie odpowiadających wymaganiom sztuki, przybywa nam coś dla serca i umysłu. Zresztą były one jakby szkołą przygotowawczą do zastosowania w pożywniejszej strawie, jaką dać może Warszawska scena. Dać może mówimy, nie zawsze ją daje bowiem; ale kto wie, niech-no teatra ogródkowe na przyszły rok wzmogą się w siły, to może współzawodnictwo na dobre będzie musiało się rozpocząć!

* * *

W kronice muzykalnej Warszawy najdonioślejszym wypadkiem w roku ubiegłym było założenie i otwarcie Towarzystwa Muzycznego. Jeżeli temu Towarzystwu taką doniosłość przypisujemy, to nie oznacza bynajmniej, że mu już dodatni lub ujemny wpływ na muzykę przyznajemy.

Towarzystwo Muzyczne nadspodziewanie poparte silnem ogółu uznaniem, miało wszelkie środki do skupienia, zjednoczenia i spotęgowania wszystkich sił miejscowych muzycznych i nadania im kierunku właściwego. Ten tylko fakt piórem kronikarskiém zaznaczamy. Czy zaś Towarzystwo Muzyczne potrafiło się z tego zadania godnie wywiązać; czy siły te umiało około siebie skupić, czy je na korzyść społeczeństwa i sztuki zużytkowało lub też zmarnowało, to już leży po za obrębem naszego zadania. Sąd o tem wyda historyk oceniający wypadki i wyprowadzający z nich wnioski.

Możemy wszakże zwrócić na to uwagę, że w tym roku bez porównania mniej było koncertów niż w latach innych. Czy to zawdzięczać należy istnieniu Towarzystwa Muzycznego, czy też przypadkowemu zbiegowi okoliczności — nie wiemy, lecz w tym roku daleko mniejsza ilość maruderów muzycznych ośmieliła się na własną rękę występować publicznie, niż to bywało w latach poprzednich.

Towarzystwo urządzało tygodniowe wieczory muzyczne, na których każdy czujący się na siłach mógł się produkować.

Na dwóch wielkich koncertach w przeciągu całego roku w Towarzystwie Muzycznem wydanych najbardziej było zajmującem poznanie Karola Reinecke'go, którego Towarzystwo własnym kosztem na koncert sprowadziło. Znaleźliśmy w nim wybornego fortepianistę, umiejętnego i myślącego, acz nie natchnionego kompozytora, a nadewszystko potężnego dyrektora, który pokazał nam jaką być może nasza orkiestra teatralna, kiedy nią ręka mistrzowska pokieruje. Czy nie znalazłaby się w Europie osobistość bardziej godna poznania niż Reinecke i czy warto go było z takim kosztem sprowadzać, o tem już nie do nas sądzić należy.

Instytut Muzyczny okazywał swą działalność wykonywaniem mszy w kościele katedralnym, a pod sam koniec roku wydał koncert na dochód niezamożnych swych wychowańców, na którym po raz pierwszy publiczność nasza posłyszała oratorjum Gounoda „Tobiasz“.

Poranki muzyczne w każdą niedzielę u Józefa Wieniawskiego, istotnych zwolenników sztuki zgromadzające, dzielnie się przyczyniały do krzewienia dobrego smaku i wymiany pomiędzy artystami zdrowych pojęć o sztuce.

Pan Władysław Żeleński dał się w Warszawie poznać jako kompozytor na większą skalę i chociaż sam koncertu nie dawał, lecz utwory jego wykonywano parę razy publicznie.

Pan Gabryel Rożniecki ułożył muzykę do dramatu Deotymy p. t. „Wanda“, którą w dniu 2 kwietnia wykonano w Teatrze Wielkim.

Stanisław Moniuszko napisał dwie „Msze“ niepospolitej wartości (jedna żałobna), które kilkakrotnie w kościołach były wykonywane. Nadto skomponował jednoaktową operę p. t. „Beata“, lecz wykonanie jej ma w pierwszych dniach roku następnego się odbyć.

Przez cztery letnie miesiące orkiestra Bilsego codziennie grywała w Dolinie Szwajcarskiej, wykonywając napzemian to utwory znakomite, to kompozycyjki lekkie a czasem i niedołężne, starając się tym sposobem dogodzić upodobaniom wszelkich stopniów ukształcenia publiczności.

Orkiestra Sonnenfelda grywała latem w Tivoli, a po wyjeździe Bilsego przeniosła się do Doliny Szwajcarskiej.

Kilkanaście razy śpiewacy francuzcy z Langwedoku wspólnie z orkiestrą Sonnenfelda wykonywali publicznie swe pieśni narodowe.

Orkiestra pana Lewandowskiego grywała w sali Resursy Obywatelskiej, następnie zaś rozpadłszy się na

dwie, bawiła słuchaczów jendocześnie w Resursie Obywatelskiej i w Dolinie Szwajcarskiej. W tej ostatniej pod dyrekcyą pana Kuhnego.

Z koncertów najbardziej był zajmującym koncert St. Moniuszki, wypełniony samemi utworami koncertanta.

Inne koncerty bywały: wokalne, na wiolonczeli, na fortepianie, na arfie i na harmonijce ręcznej.

Na wiolonczeli występowali: Adam Herman, Józef Servais i Juliusz Swert.

Fortepianistom przodował Józef Wieniawski, a nadto pp. Aleksander Zarzycki i Paweł Schlötzer.

Chociaż w roku zeszłym koncertów mniej było niż w innych latach, jednak publiczność na niektóre z nich bardzo nielicznie się zgromadzała. Czy to bywało dziełem przypadku, czy zmiany w upodobaniach, niepodobna stanowczo zawyrokować, lecz za to tłumnie na koncerty Bilsego i Lewandowskiego zwykle się zbierała.

* * *

Statystyka Koncertów tak się przedstawia:

Laura Kahrer fortepianistka dwa koncerta w resursie obywatelskiej (17 stycznia i 7 lutego) i jeden w Teatrze Wielkim (9 lutego).

Panna Brzechfa śpiewaczka, w resursie obywatelskiej (18 stycznia).

Panna Macharzyńska śpiewaczka w res. ob. (25 lutego).

Serwais młody, wiolonczelista, w Teatrze Wielkim (23 lutego).

Zarzycki, fortepianista w resursie obywatelskiej (28 lutego).

Marja Mecenseffy, śpiewaczka w resur. obywatel. (12 marca).

Block, fortepianistka, w sali Harmonji (16 marca).

Herman, wiolonczelista, w resur. obywaleskiej (21 marca).

Wieniawski Józef, fortepianista, w resur. ob. (23 marca).

Friedenthal, fortepianistka, w resur. obywatelskiej (29 marca).

Kuhn (ociemniała) na cytrze i harmonice ręcznej w res. ob. (4 kwietnia).

Kwiecińska Marja, śpiewaczka, w resur. obyw. (25 kwietnia).

Pistor, arfista, w res. ob. (30 kwietnia).

Schlözer, fortepianistka, w res. ob. dwa koncerta (2 maja i 15 listopada).

Siegenfeld, fortepianistka, w resursie obywatelskiej (6 maja).

Dowiakowska, śpiewaczka, w resursie obywatel. (10 listopada).

Śpiewacy Langwedoccy (w liczbie 8) 15 koncertów, z tych 10 w Tiwoli a 3 w Dolinie Szwajcarskiej (począwszy od 14 listopada).

Swert, wiolonczelista w Dolinie Szwajcarskiej (3 grudnia.

Koncerta zbiorowe:

Towarzystwo muzyczne urządziło dwa wielkie koncerta w salach redutowych w dniach 30 października i 22 listopada, oraz dwutygodniowych koncertów.

Moniuszko w salach redutowych dnia 5-go listopada.

Prócz tego w ciągu roku od początku stycznia po dzień 12 marca i od 5 listopada po koniec roku, orkiestra pp. Lewandowskiego i Kuhnego, urządzała w niedziele i święta koncerta popularne w resursie obywatelskiej. Od świąt Bożego Narodzenia, taż orkiestra zmocniwszy się odpowiednio, podzieliła się na dwie części: jedna grywa w resursie obywatelskiej, druga zaś w Dolinie Szwajcarskiej.

Orkiestra Sonnenfelda grywała najpierwiej w Dolinie Szwajcarskiej od połowy kwietnia do połowy maja, poczem przeniosła się na miesiąc do Tivoli. 23 września orkiestra ta na nowo skompletowana, rozpoczęła powtórne koncerta w Dolinie, z początku codziennie a potem w dni świąteczne aż do świąt Bożego Narodzenia.

Orkiestra Bilsego dawała codziennie koncerta w Dolinie Szwajcarskiej, od dnia 14-go maja do 17-go września.

* * *

Zabierając się do napisania przeglądu ubiegłego roku pod względem naukowym, czujemy się w niemałym kłopocie. Rzeczywiście co pisać o ruchu naukowym, gdy z wyjątkiem umiejętności lekarskich, we wszystkich prawie gałęziach wiedzy panował u nas niczem niezakłócony spokój.

Wprawdzie i na wielu innych polach działalności umysłowej nic się u nas nie robi, ale przynajmniej od czasu do czasu pisze się coś o nich, rozprawia, bywają nawet spory. W naukach nic się u nas nie robi, nic nie pisze i niestety nic nawet nie czyta. Jedna tylko medycyna stanowi szczęśliwy wyjątek.

Sprobujmy spytać o przyczyny owej ciszy naukowej jaka panowała u nas w 1871 roku.

Czyżbyśmy nie mieli specjalistów? Tak, nie mamy ich prawie w tej chwili wcale. W szczupłem gronie ludzi poświecających się naukom ścisłym brak nam środka. Nasi specjaliści są to albo starcy albo młodzież. Pierwsi zmęczeni i odosobnieni odzywają się rzadko, bo jak twierdzą nie ma ich kto słuchać. Drudzy radziby może szczerze wziąć się do pracy ale nie mają po temu sposobności ani odpowiednich zasobów wiedzy. Pomiędzy jednemi a drugiemi istnieje niezapełniona przerwa, bo praca, ani wola, ani nawet połączone z niemi zdolności niepotrafią przy dzisiejszym stanie i ciągłym postępie nauk powetować braku systematycznego i specjalnego wykształcenia.

Ogół nasz żywi zamiłowanie do nauk, ale nie ma go kto pociągnąć i oswoić z ich zdobyczami. Nie mamy specjalistów, nie mamy więc i popularyzatorów, mylą się bowiem ci, którzy chcą wprowadzić podział pracy w tych sferach działalności. Cała różnica polega chyba na tem, że dobry specjalista może nie być dobrym popularyzatorem, ale za to dobrego popularyzatora można znaleźć jedynie wśród najwykształceńszych specjalistów. Tylko głęboka i obszerna znajomość przedmiotu pozwala o nim mówić tak by inni słuchali z korzyścią. Od pewnego czasu wprawdzie niektóre pisma tutejsze zamieszczają parę razy do roku artykuły naukowe jakby z niechcenia, lub na próbę, właściwie jednak robią to dla zapełnienia rubryki w sprawozdaniu rocznem, by przy zdarzonej sposobności, naprzykład przy odezwie redakcji o prenumeratę, powiedzieć do czytelników: „Dawaliśmy wam powieści, dawaliśmy przeglądy literatury, dawaliśmy też wyczerpujące przeglądy naukowe". Ten i ów z prenumeratorów powie sobie: widać nieczytałem numerów z artykułami naukowemi, bo jakoś ich sobie nie przypominam, większość jednak przeczyta odezwę redakcji nie zauważywszy nawet ustępu o naukach. Tymczasem owe przeglądy naukowe w ilości dwóch lub trzech w ciągu roku są zazwyczaj suchym wyciągiem lub nieudolnem tłómaczeniem suchego już i tak artykułu z drugorzędnego jakiego zagranicznego pisma.

W skutek tego właśnie znaczna większość artykułów naukowych pism tutejszych traktuje o rzeczach nic nasz ogół nieobchodzących albo podaje wiadomości poprzekręcane i przestarzałe.

Tymczasem ileż to pięknych odkryć, wynalazków i prac naukowych dokonanych od lat wielu przez uczonych nie naszych wprawdzie, dotychczas nie doszło jeszcze uszu nawet popularyzatorów, a cóż dopiero mówić o profanach.

Doprawdy smutny to stan.

Na szczęście nie brak wskazówek i zapowiedzi odmiany na lepsze. Oto wychowańcy b. Szkoły Głównej z pierwszych lat jej istnienia, nie zmarnowawszy bezcelowo czasu po ukończeniu studjów uniwersyteckich, zwolna przedsiębiorą prace naukowe, pragnąc raz nareszcie zaznajomić ogół ze zdobyczami nauki. Za temi młodemi pionierami idą już nieprzerwanie młode siły; w tej chwili wprawdzie dopiero studjują one naukę, ale z kolei zapragną także dzielić się nią z innemi. Obecnie stanowią one tymczasem jedyny kontyngens czytelników rzeczy naukowych.

Wspomnieliśmy już wyżej o wyjątkowo pomyślnym u nas stanie nauk lekarskich. Rzeczywiście ruch na polu tej gałęzi wiedzy jest u nas niezwykły, wychodziły bowiem w Warszawie w ciągu 1871 roku aż trzy pisma perjodyczne lekarskie. Dodać zaś trzeba, że pisma te mają stosunkowo znaczną liczbę prenumeratorów i liczny zastęp młodych. więc żarliwych spółpracowników. Oprócz tego wyszło kilkanaście przekładów najlepszych lekarskich dzieł uczonych zagranicznych i wiele prac oryginalnych naszych lekarzy, najczęściej jako odbitki z pism.

Prace to drobne rozmiarami ale dowodzą istotnej u nas pracy w sferze medycyny.

Stan ten pomyślny zawdzięczyć należy dwom okolicznościom: raz że ogół rad nie rad musi lekarzom dawać środki do pracy, powtóre że założenie akademji medycznej w Warszawie nastąpiło o 5 lat wcześniej od otworzenia reszty wydziałów uniwersytetu.

Ta druga przyczyna właśnie najbardziej nas pociesza, ona to bowiem zapowiada nam, że za lat kilka stopniowo rozbudzi się u nas ruch naukowy. Stwierdzeniem tej zapowiedzi zdaje się być powstanie w tej chwili pism naukowych: Przyroda i Przemysł, Niwa, Gazeta Przemysłowo-rzemieślnicza i Tygodnik rolniczy oraz zamiary i starania powzięte w celu wyjednania pozwolenia na wydawanie innych jeszcze pism poważnych. Miejmy nadzieję, że już przyszłoroczne sprawozdanie wykaże słuszność naszych przewidywań.

Kończąc obecny przegląd tak pessymistyczny o upłynionym roku, musimy jednak wspomnieć o kilku dziełach czysto naukowych, których autorowie nie zrażając się obecnym zastojem naukowym pragnęli owszem swym przykładem rozbudzić innych. Dzieł tych bardzo nie wiele możemy naliczyć: Historja roślin przerobiona z Figuiera przez J. Wagę, Meteorologja i Ciała niebieskie A. Pietkiewicza, Dziwy świata pierwotnego Zimmermanna przekład T. Dziekońskiego, Zasady pszczolnictwa Ramoszyńskiego i kilka innych mniej ważnych. Oto i wszystko.

* * *

W ścisłym związku z ruchem literackim i naukowym, zostają prelekcje publiczne. W roku 1871 mieliśmy ich nieco więcej niż zwykle. Zwykłe zródło pokrycia wpisu ubogich studentów, mianowicie koncert dnia 5 lutego odbyty, przyniósł nieco więcej zaledwie, niż trzecią część spodziewanego dochodu. Dla zebrania więc brakującej summy, professorowie uniwersytetu urządzili w sali ratuszowej szereg prelekcyj popularnych, mianowicie: professor Lewestam o Hamlecie 27 lutego; professor S. Przystański o dźwięku 4 marca, pr. W. Holewiński o własności literackiej i autorskiej d. 6 marca; doktór Brodowski o popularyzowaniu nauk lekarskich dnia 11 marca; pr. H. Struve o teatrze i jego znaczeniu w życiu społecznem, dnia 13 marca; pr. J. Aleksandrowicz o znaczeniu lasów, dnia 17 marca; pr. A. Białecki o wojnie i prawach wojujących ludów, dnia 20 t. m.; doktór Girsztowt o początku i rozwoju zakładów dobroczynnych, dnia 24 t. m.; pr. Jurkiewicz o srebrze dnia 27 t. m.; pr. W. Miklaszewski o uwięzieniu osób obwinionych o przestępstwo, dnia 31 t. m.; wreszcie doktór Łuczkiewicz o małżeństwie pod względem hygienicznym, dnia 3 kwietnia. Razem 11 prelekcyj.

Prelekcje te przyniosły czystego dochodu rs. 1,806 kop. 25.

Oprócz powyższych w ciągu roku 1871, odbyły się następne odczyty:

Dla subjektów handlowych w sali ich stowarzyszenia przy ulicy Elektoralnej: Doktór Weinberg o oświetlaniu, 7 stycznia; F. Sulimierski o odkryciach geograficznych, dnia 14 t. m.; S. Sunderland o przymusie osobistym w stosunkach handlowych, dnia 21 t. m.; E. Dziewulski o czynnikach fizycznych, jako motorach przemysłu, dnia 28 t. m.; J. Goldszmidt o upadłościach i bankructwach, dnia 4 lutego; E. Sobolewski o wartości i cenie, dnia 11 t. m.; J. Schönman o handlu starożytnym, dnia 18 t. m.; S. Kramsztyk o słońcu, jako źródle siły na ziemi, dnia 25 t. m.; S. Czarnowski o historycznem i społecznem handlu, d. 4 mar., razem 9 prelekcyj.

W sali Towarzystwa Dobroczynności na dochód ubogich: J. M. Kamiński o sposobach nauczenia czytać i pisać, dnia 23 stycznia; A. Scheller o utracie zębów i środkach zaradczych, dnia 30 stycznia; professor Papłoński o zasadach wychowania domowego, dnia 5 marca; A. Bogucki o jedwabnictwie dwa odczyty, dnia 19 i 25 marca; wreszcie F. Sulimierski o zwierzętach pożytecznych, uchodzących za szkodliwe, dnia 21 marca, razem 6 prelekcyj.

W zakładzie przemysłowym dla kobiet p. Wandy Schmidt: odczyty popularne niedzielne: p. Marczewska o znaczeniu i pożytku odczytów popularnych, dnia 8 stycznia; o Koperniku 5 lutego, o dziewicy Orleańskiej 26 marca; p. E. Dziewulski o elementarnych wiadomościach z fizyki, d. 15 stycznia, o elektryczności, magnetyzmie i galwanizmie, dnia 12 marca; p. L. Cwierciakiewicz o gospodarstwie kobiecem, dnia 29 stycznia; N. Milicer o zjawiskach palenia, dnia 26 lutego, razem 7 odczytów. Odczyty systematyczne przedsięwzięte w tymże zakładzie przez pp. Gersona, Kleczyńskiego i Milicera rozpoczęto 15 stycznia, przerywanie kilkakrotnie trwały do kwietnia. W ciągu tego miesiąca Zakład p. Wandy Schmidt został zamknięty.

Wreszcie w sali Harmonji odbyły się dwie prelekcje w języku niemieckim: Doktora Rothego o samobójstwie 19 stycznia i pr. Zejdowskiego o romansach Szyllera w porównaniu z balladami Goethego, dnia 25 lutego.

W ogóle wszystkich prelekcyj w ciągu roku 1871, odbyło się 35. Liczba to bardzo mała w porównaniu z ilością koncertów danych w tymże czasie.

* * *

Jeśli w naukach była u nas cisza, za to rok ubiegły odznaczył się niezwykłem wśród naszego społeczeństwa ożywieniem na polu ekonomicznem, mianowicie dążeniem zakładania stowarzyszeń i spółek.

Podajemy właśnie poniżej wykaz wszystkich Towarzystw zatwierdzonych w roku 1871 lub projektowanych dopiero. I tak:

Towarzystwo muzyczne, Warszawskie Towarzystwo cukrowń, Towarz. farmaceutyczne, Towarz. zakładania kolonji rolniczych dla przestępców, Spółka stolarzy, dla dostarczania drzewa, takaż Spółka szewców, Bank dyskontowy warszawski, Warszawskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, — wszystkie już zatwierdzone. Z projektowanych: Towarzystwo zachęty przemysłu i handlu, Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów, takież stowarzyszenie malarzy i rzeźbiarzy, Towarzystwo pomocy naukowej, Towarzystwo budowlane, Exploatacyjno-rolne, Akcyjne handlu bydłem, Spółka kanalizacyjna dla miasta Warszawy, Stowarzyszenie kapitalistów do udzielania pożyczek na summy hypoteczne, Bank rzeczowy, Lombard, Towarzystwo gimnastyczne, Bank ziemskiego kredytu do kolonizowania gruntów w Kró-

łostwie, Akcyjne międzynarodowe Towarzystwo komisowo-assekuracyjno-zaliczkowe, Stowarzyszenie leśne w Płocku, tamże Stowarzyszenie pracy kobiecej, Stowarzyszenie spożywcze w Kaliszu, wreszcie Towarzystwo Kredytowe miejskie w Łodzi i Lublinie.

Zakładanie i projektowanie nowych towarzystw nie przeszkadzało zajęciu się ogólnemu i braniu udziału w już istniejących. Ogół coraz lepiej pojmuje korzyści z tych instytucyj a dowodzi tego swem poparciem. Pomiędzy faktami dowodzącemi szerzenia się u nas zdrowych zasad ekonomicznych, przytoczyć na przykład można przyłączenie się prawie wszystkich towarzyszów sztuki drukarskiej do stowarzyszenia kassy pożyczkowej przemysłowców warszawskich.

* * *

Ze zjawisk w ciągu r. 1871, przytrafiła się najczęściej zorza północna, bo 7 razy, mianowicie 12 lutego, 18 i 23 marca 1, 9 i 18 kwietnia i 15 listopada. Najświetniejsze były 12 lutego i 18 kwietnia inne słabo jaśniały. Meteorów widziano 3, mianowicie z 12 na 13 sierpnia o godzinie 1 po północy, w kierunku od południa ku północy, dnia 19 września o godz. 7 minut 4 wieczorem i w nocy z 10 na 11 grudnia o samej północy; oba te meteory przebiegły w kierunku od południo-zachodu ku północo-wschodowi. Dnia 8 i 9 lutego w południe, widziano tak zwane boczne słońca. Z przypadających w r. 1871 stałych zjawisk niebieskich, jedno miało być widzialne dla Warszawy, mianowicie cząstkowe zaćmienie księżyca dnia 6 stycznia o godz. 9 min. 10 wieczorem. Lecz gęste chmury nie pozwaliły oglądać zjawiska.

* * *

Warszawa wyrobiła sobie oddawna opinję bardzo muzykalnego i bardzo dobroczynnego miasta. Nic więc dziwnego, że w skutek tego przeważnem źródłem dochodu na cele filantropijne i dobroczynne musiałyby być koncerta. Przed niedawnym jeszcze czasem były one nawet jedynym sposobem i formą złożenia przez publiczność ofiar dla ubogich, a regulamin postępowania był utartym już.

Jeżeli jakolwiek instytucja widziała potrzebę odwołania się do miłosierdzia publicznego zwoływała zaraz swych członków na posiedzenie w celu naradzenia się nad wymyśleniem odpowiedniego źródła. Członkowie się schodzili, naturalnie w mocno ścieśnionym komplecie, ale któżby słyszał jeszcze łamać sobie głowę, dość że się przyszło. Więc jednomyślnie za każdym razem postanowiono urządzić koncert amatorski. Z kolei damy zajmujące się instytucją rozbierały pomiędzy siebie bilety i sprzedawały je komu tylko mogły. Tym sposobem otrzymywano niezły dochód, urządzenie bowiem koncertu nie wielkich wymagało kosztów, zwłaszcza dawniej, kiedy zbiorowe numera nie wchodziły w zwykły program.

Drugiem źródłem były teatra amatorskie. Do tych uciekano się rzadko, wiadomo bowiem jak je trudno urządzić wśród towarzystwa nie dość jednorodnego.

Zwolna oba te źródła wyczerpały się prawie, a przynajmniej nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb coraz mnożących się celów dobroczynnych. Ludzie dobrej chęci i zacnych zamiarów zaczęli na serjo myśleć nad wynalezieniem nowego jakiego a bogatego źródła dobroczynności. Jakoż wynaleziono: zabawę kwiatowo-loteryjną. Program tej zabawy w ciągu lat kilku przez różne przechodził zmiany wreszcie ustalił się tak że dziś już przed ogłoszeniem każdy zna jego szczegóły. Ta jednostajność a więcej jeszcze może okoliczność, że obecnie aż 5 takich zabaw loteryjnych miewa miejsce w ciągu roku, wpłynęły na pewne zobojętnienia w tym względzie publiczności. Urządzano zatem maskarady i prelekcje; ale te nie dały zakładom dobroczynnym spodziewanego dochodu, a tymczasem potrzeby coraz wzrastały. W ciągu więc roku obecnego zaczęto znowu myśleć nad wynalezieniem różnego rodzaju źródła i wynaleziono aż dwa: zabawy ludowe w Parku pragskim i bazar w salach redutowych. Oba te źródła pokazały się obfitemi i właściwemi.

Jestto fakt bardzo pocieszający,— Nowa myśl i powodzenie są dziś bowiem bardzo rzadkie.

Zaznaczyć też trzeba w rubryce dobroczynności publicznej fakt, że w ciągu roku 1871 wznowiono prelekcje professorów Uniwersytetu na korzyść ubogich studentów. Cel i środki wybornie się tu zgadzają.— Spodziewamy się, że zgoda ta utrwalana będzie odtąd corocznie.

Ciekawą byłaby summa jaką w ciągu roku publiczność warszawska, złożyła na cele dobroczynne. Jak w tej chwili jednak, możnaby tylko mało przybliżony podać wypadek. Najważniejszą przeszkodą w tym względzie jest mianowicie brak dokładnych sprawozdań z każdej zabawy, koncertu i przedstawienia, jakie urządzały w ciągu roku różne tutejsze instytucje. Drugą przeszkodą jest trudność w obliczeniu summy ofiar złożonych pezez osoby prywatne dla instytucji dobroczynnych, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem redakcji. Przy największej usilności nie możnaby zrobić obrachunku, aż dopiero po upływie kilku miesięcy albo i lat całych, gdy właściwe instytucje złożą sprawozdania.

W naszej redakcji złożone w ciągu roku 1871 ofiary na różne cele dobroczynne wynoszą w ogóle rubli srebrem 2214 kop. 48, nielicząc darów w naturze. Rozdano je jak następuje: Na różne zakłady dobroczynne rubli 744 kop. 65. Na wsparcie 153 rodzinom rs. 1010 kop. 73,— na wpisy dla uczniów rs. 221 kop. 50; na pomnik dla ś. p. Bartoszewicza rs. 174 kop. 25, na pomnik dla ś. p. Lindego rs. 18 kop. 30, na pomnik ś. p. Panczykowskiego rs. 11; na światło przed statuą Matki Boskiej na Krak: Przed: rs. 18 k. 30;— na odnowienie Kościoła Wszystkich Świętych rs. 2 k. 75, na odnowienie Kaplicy Pana Jezusa w Kościele Śgo Jana rs. 13; ofiary wedle przeznaczeń bezzwłocznie rozdzielano. Niektóre z nich były znaczne bo wynosiły po rs. 100, 74, 54, 47, 30, 28.

W powyższej ogólnej summie 2214 kop. 48 mieści się kwota rs. 250 z pojedynczych ofiar złożona, do wyłącznego rozporządzenia redakcji pozostawiona.— Kwota takowa rozdzielona została w następujący sposób: 10-ciu rodzinom po rs. 10, 40 rodzin po rs. 2; 16 rodz. po rs. 1; na drzewo 27 osobom rozdano rs. 54. Najmniejsze z wsparć udzielano w ilości 1 rubla największe z udzielonych wedle wyraźnego życzenia ofiarodawców, wynosiło rubli 128.

Aby jednak mieć wyobrażenie o ofiarach publiczności warszawskiej podajemy poniżej wykaz koncertów, zabaw i przedstawień jakie były urządzone w Warszawie w ciągu 1871 roku ze wskazaniem dochodu z nich otrzymanego. I tak:

Koncerta.

Na dochód niezamożnych studentów Uniwersytetu w salach redutowych d. 5 lutego (dochód czysty rubli 926 kop. 97 i pół), i w sali resursy kupieckiej 15 kwietnia.

Na dochód zakładu Wincentego à Paulo w resursie obywatelskiej d. 19 marca (dochód rs. 1155 kop. 90).

Na Instytut Moralnie Zaniedbanych dzieci w res. ob. 28 marca.

Na dochód Mikołajewskiej ochrony dzieci żołnierskich, w Teatrze Wielkim 14 kwietnia.

Na korzyść rodziny po Henryku Hornzielu w res. ob. 24 kwietnia.

Na dochód niezamożnych uczniów Instytutu Muzycznego w sali ratuszowej, d. 21 grudnia.

Bale.

Na przytulisko w resursie kupieckiej d. 20 stycznia, dochód czysty rs. 750.

Na Mikołajewską i Maryjską ochronę w klubie ruskim 26 stycznia i 24 grudnia.

Na rzecz Międzynarodowego Towarzystwa opieki nad rannemi w sali ratuszowej d. 4 lutego, dochód rs. 2212 kop. 69.

Na ochrony, w resursie kupieckiej d. 9 lutego.

Na ubogich pod opieką gminy ewangielickiej d. 11 lutego; dochód rs. 950 kop. 54.

Prócz tego w sali resursy obywatelskiej urządzane były w ciągu karnawału trzy maskarady.

Przedstawienia teatralne.

Na dochód szpitala dziecinnego dra Sikorskiego w salonach konsulatu angielskiego dwa przedstawienia żywych obrazów i komedji francuzkich w dniach 5 i 10 lutego. Dochód rs. 1500.

Na dochód Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności trzy przedstawienia dramatyczne w sali Towarzystwa, w dniach: 14, 22 i 29 marca rs. 673 k. 56.

Na dochód Przytuliska obrazy z żywych, osób z dramatu „Wanda" Deotymy w teatrze Wielkim d. 2 kwietnia. Dochód rs. 1522 kop. 43.

Na rzecz ubogich studentów Uniwersytetu powtórzenie powyższego przedstawienia w teatrze Wielkim dnia 22 kwietnia dochód rs. 1500.

Wreszcie prawie każdy z teatrzyków ogródkowych w ciągu tegorocznego letniego sezonu urządzał przynajmniej jedno przedstawienie na cel dobroczynny.

Loterje fantowe w ogrodzie Saskim.

Na dochód Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności dnia 17 czerwca. Dochód czysty rs. 8384 k. 22, brutto zaś wynosił rs. 10198 k. 51 pół.

Na ubogich gminy ewangielicko-augsburskiej d. 24 czerwca dla niepogody przerwana zabawa odbyła się w zupełności dnia 28 czerwca. Dochód czysty rubli 3247 k. 10.

Na dochód Warszawskiego Ruskiego Towarzystwa Dobroczynności, dnia 22 lipca, dochód rs. 4582 k. 8.

Na ochronę Mikołajewską dzieci żołnierskich dnia 12 sierpnia, dochód brutto rs. 7211 k 65.

Na dochód domu schronienia ubogich i sierot starozakonnych dnia 17 sierpnia; dochód brutto rubli 4336 kop. 43 i pół.

Zabawy ludowe w parku praskim odbyły się w dniach 20 sierpnia i 3 września; dochód z nich przeznaczony był na korzyść szpitala praskiego. Z pierwszej zabawy na czysto wpłynęło rubli 549 kop. 32, z drugiej około rsr. 500.

Niemałą też ofiarę zebrano w czasie kwesty wielkotygodniowej przy obchodzie grobów. W 24 kościołach Warszawskich zebrano mianowicie na dochód tychże świątyń, szpitali i różnych instytucji dobroczynnych rubli 2434 k. 41. W 7 zaś kaplicach zebrano na korzyść instytucji w których pomienione kaplice były urządzone, rubli 2536 k. 40 i pół, razem rs. 4964 kop. 81 i pół.

Wślad za Warszawą, miasta prowincjonalne od czasu do czasu urządzały różne przedstawienia i zabawy na cele dobroczynne na przykład: Płock, Lublin, Petroków, Łomża, Iłża, Kutno, Łowicz, Pinczów i inne. W niektórych z tych miast urządzono nawet perjodyczne stałe przedstawienia jak: w Lublinie i Łomży.

O dochodzie otrzymanym z tych zabaw nie mamy dokładnych wiadomości. Według jednak dotąd ogłoszonych sprawozdań sądzić można że dochód ów wyniesie około 15000 rubli.

W porównaniu z Warszawą, w której z samych loterji fantowych otrzymano przeszło 30000 rubli, miasta prowincjonalne słabo się wydają, dawniej jednak daleko mniej w nich myślano o niesieniu ofiar na cele dobroczynne niż obecnie. Jest więc postęp na dobre w tym względzie.

Pod rubryką Dobroczynności publicznej winniśmy jeszcze godne uznania i naśladowania zapisać dwa fakta, mianowicie: złożenie 697 rubli przez przyjaciół Józefa Keniga redaktora Gazety Warszawskiej z okoliczności upływu 30 lat dziennikarskiej pracy z przeznaczeniem ofiary na ustanowienie stypendium imienia Józefa Keniga i drugą równie szlachetną ofiarę summy 3,000 rs. zadeklarowanej przez Radców Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego dla utworzenia stypendium z powodu upływu 30 letniej służby naczelnika wydziału Buchhalterji Towarzystwa p. Aleksandra Preyssa.

* * *

Rok 1871 pod względem hygienicznym nie należał do pomyślnych. Zaraz w początkach stycznia w kilku miejscowościach gubernji Warszawskiej okazała się cholera. Nie była to wprawdzie gwałtowna epidemja, zabrała jednak pareset ofiar. Głównie szerzyła się w Żychlinie, Kutnie i Dobrzelinie. Znikła stopniowo jeszcze przed nadejściem wiosny, lecz w miesiącu lipcu pojawiła się na nowo, tym razem w gubernji Suwalskiej a później w okolicach Łomży i w samem mieście. Powtórne to pojawienie się epidemji było groźniejszem niż pierwsze, we wrześniu jednak zwolna zaczęła ustępować i w początkach października ustała. Pojawiła się też we wrześniu w Częstochowie ale zabrawszy kilka ofiar, ustała.

W Warszawie w ciągu całego roku jeden tylko wypadek cholery się zdarzył ale chorego wyleczono w szpitalu dzieciątka Jezus, za pomocą siarku rtęci, nowego jak wiadomo środka przeciw cholerycznego. Niektórzy lekarze utrzymują, że niebyła to właściwa cholera ale choleryna. Bądź co bądź trzeba było przedsięwziąć środki zaradcze zwłaszcza w obec epidemji pojawiającej się na prowincji. Zarządzono dezinfekację kwasem karbolowym i ustanowiono komissją sanitarną.

Dezinfekacja zwolna poszła w zapomnienie, o czynnościach zaś komissji sanitarnej nie mamy wiadomości, energja zresztą w przedsiębraniu zaradczych środków musiała słabnąć w obec nadchodzących z prowincji i zagranicy doniesień o ustawaniu epidemji.

Z innych chorób najczęściej występowała ospa, która ustała dopiero w ciągu ostatniego kwartału. W początkach kwietnia wystąpiła ona nawet epidemicznie w okolicach Nieszawy. W lipcu pojawiła się też odra a później i szkarlatyna. Przez cały prawie rok nieustawały ostre katary żołądka i kiszek z objawami zbliżonemi do choleryny oraz zapalenia płuc, opłucnej, gardła i tchawicy oraz napady apoplektyczne. Przez ciąg letnich miesięcy częste bywały wypadki zimnicy (febry) i płonicy; w październiku pojawił się koklusz. Śmiertelność dzieci największa była w sierpniu i wrześniu.

W porównaniu z wielu miejscowościami zagranicznemi. Warszawa pod względem zdrowia publicznego znajdowała się w roku 1871 w daleko pomyślniejszych warunkach niż one. Bezwzględnie jednak stan zdrowia mieszkańców Warszawy i królestwa nie był zadawalniającym. Przyczyną tego był chłodny i wilgotny stan atmosfery w ciągu większej części roku.

Dodać trzeba, że w ciągu roku w rozmaitych miejscowościach kraju pojawiał się księgosusz najpierwej w okolicach Suwałk, później w gubernji Łomżyńskiej; w powiecie Kieleckim i Stopnickim, w początkach listopada w Warszawie a kilkakrotnie w ciągu roku w jej okolicach.

W ciągu roku śmierć zabrała nam kilku pracowników na polu nauk sztuk i literatury. Pomiędzy innemi zmarli: Ludwik Zeuszner b. prof. Uniwersytetu Jagielońskiego i b. Szkoły Głównej w Warszawie zamordowany dnia 3 stycznia w Krakowie;

Jan Hornziel skrzypek orkiestry teatru Wielkiego; Duniecki Stanisław kompozytor zmarł w Wenecji w styczniu; Ks. Kaźmierz Lubomirski muzyk i literat we Lwowie; Błeszczyński Juljan heraldyk; Dmochowski Salezy literat; Marylski Eustachy, członek paryzkiego Tow. geograficznego, przyjaciel Brodzińskiego i fundator pomnika dla niego; Ludwik Panczykowski aktor; Franciszek Kuszel lektor języka angielskiego w Uniwersytecie Warszawskim; Kopytowski Ludwik filolog; Klonowski Romuald podróżo-pisarz wschodni doktór medycyny; Koehler Ludwik; Popławski Ignacy vice-prezes Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, *ojciec sierot*; Przeździecki hr. Aleksander archeolog.— Dnia 26 marca, zmarła Ludwika Zabłocka córka ś. p, Ludwika Dmuszewskiego założyciela przed 51 laty Kurjera Warszawskiego.

Z przypadków zdarzyło się w Warszawie w ciągu roku 1871: nagłych śmierci 95, zagorzenia 35, samobójstw lub targnięć się na życie 30, przejechania 64, zatonięcia 17, podrzucenia nieżywego dziecka 13, zabójstwo 1.

* * *

Statystyka wypadków ognia w Warszawie za r. 1871 przedstawia następujące dane:

Pożary, przy których czynnemi były oddziały straży ogniowych, zdarzyły się w następnych nieruchomościach:

W styczniu: fabryka tabaczna br. Polakiewiczów na ulicy Bonifraterskiej dnia 5; Dzika Nr 2 Blumberga d. 10, Miła Nr 22 tegoż dnia; szpital ujazdowski dnia 17; na Pradze dwa domy Nr 168 i 169 dnia 18-go.

W lutym: w teatrze Rozmaitości dnia 12, Łucka Nr 1 dnia 14-go.

W marcu: Punkt zborny na Pradze d. 3, Praga Nr 93 dnia 20.

W kwietniu: Solec Nr 25 dnia 15; Dzika Nr 42 dnia 18-go.

W maju: fabryka tabaczna Teofilidy na Widok d. 3; Praga Nr 173 dnia 15-go.

W czerwcu: Praga Nr 184 dnia 11; Miodowa Nr 10 dnia 13; Nowy-Świat Nr 68 d. 23-go.

W lipcu: Nowy-Świat Nr 9 dnia 14; Praga Nr 184*a* dnia 21-go.

W sierpniu: Solna dworek Nr 1, w nocy z 9 na 10, Mazowiecka Nr 11 d. 18.

We wrześniu: d. 1-go dwa pożary; od ulicy Twardej Nr 30 dom murowany, a od Pańskiej Nr 12 dom drewniany, i na Rozdrożu; Czerniakowska Nr 90 dnia 20; Praga dwa domy 233 i 234 w nocy z 22 na 23; dnia 23 na Pradze, również dwa pożary: Nr 409 i 156 skład spirytusów.

W Październiku: Krakowskie-Przedmieście Nr 40 dnia 5, Nalewki Nr 25 d. 6; Hotel Paryzki d. 30-go.

W listopadzie: Pawia, dwa domy Nr 45 i 47 w nocy z 4 na 5, Jerozolimska róg Składowej i Jerozolimskiej d. 7; Trzy-Krzyże Nr 5 dnia 12; Krzywe-Koło Nr 4 d. 25-go.

W grudniu: Łazienki Majewskiego d. 3; Furmańska dom Nr 3 d. 27; jednocześnie Nowolipki Nr 28.

Mniejsze pożary, które zdołali ugasić mieszkańcy sami lub z pomocą żołnierzy straży, zdarzyły się w następnych nieruchomościach:

W styczniu: Gnojna Nr 9; Nowolipki Nr 2; Nalewki Nr 23; Marszałkowska Nr 77.

W lutym: Krakowskie-Przedmieście Nr 15; Fabryka Temlera; Tłómackie Nr 9; Czerniakowska Nr 16.

W marcu: Pawia Nr 1, Izba Obrachunkowa; Wierzbowa Nr 6; Chodnik na moście żelaznym; Grzybów Nr 2.

W kwietniu: Zamek; Wierzbowa Nr 5; Pałac Skwarcowa; Furmańska Nr 14.

W maju: Praga Nr 173; Zamek; Gmach senatu.

W czerwcu: Pawia Nr 45; Chłodna Nr 53.

W lipcu: Dzika Nr 13; Leszno Nr 5, Krak.-Przedm. Nr 81; Ogrodowa Nr 50.

W sierpniu: Nowolipie Nr 44; Praga Nr 379.

We wrześniu: Nalewki Nr 41; Czerniakowska Nr 53; Pawia Nr 11.

W październiku: —

W listopadzie: Nowolipki Nr 8.

W grudniu: Sowia Nr 3; Leszno Nr 1; Daniłowiczowska Nr 6; Nowe-Miasto Nr 25.

Po za miastem zdarzyło się w ciągu roku kilka pożarów. Niektóre z nich bliższe miasta ratowała straż warszawska, mianowicie: za rogatkami Wolskiemi dnia 17 lipca domy włościańskie; d. 20 października dom Nr 30 na Powązkach i w nocy z 5 na 6 w Różopolu za rogatkami Petersburskiemi.

Tak więc w ciągu roku 1871 w Warszawie przytrafiło się znaczniejszych pożarów 6, mniej znacznych 28, małoznaczących 39, razem 73. Po za miastem był 1 bardzo znaczny pożar i 2 mniej znaczne. W ogóle oddziały warszawskiej straży ogniowej brały udział w ratunku 37 pożarów; 42 zaś pożarów ugasili mieszkańcy sami lub przy pomocy żołnierzy straży.

Najniepomyślniejszym był miesiąc wrzesień, w którym przytrafiły się aż trzy znaczne pożary, 2 mniej groźne i 3 małoznaczące, razem 8. W ciągu jednej doby mianowicie od 22 do 23 września aż trzy pożary wybuchnęły, wszystkie na Pradze; z tych dwa bardzo groźne: zaś dnia 1 września dwa pożary, z tych jeden groźny. Po dwa pożary w ciągu doby przytrafiły się prócz tego w ciągu roku w dniach 10 stycznia i 27 grudnia w którym nawet oba ognie były prawie jednoczesne.

W ogóle rok 1871 był pod względem pożarów nadzwyczaj pomyślnym, szczególniej w ciągu letnich miesięcy. Przyczyną tego był chłodny i wilgotny stan powietrza przy braku zupełnym prawie upałów.

Dodać trzeba, że wśród 73 wypadków ognia w mieście, tylko w 2-ch przypadkach pożar zdołał zniszczyć w zupełności zabudowanie i to drewniane (Pawia Nr 45 i Praga 233) w 4 zaś razach ogień zdołał zniszczyć część zabudowania w którem wybuchnął. Pożaru któryby zniszczył zupełnie, najmniejszy chociaż budynek murowany lub parę drewnianych, nie mieliśmy w ciągu 1871 wcale. Dowód to nieporównanej energji i czujności naszej straży ogniowej. Rękojmie bezpieczeństwa od pożaru dla mieszkańców wzrosną jeszcze w przyszłości, skoro straż warszawska otrzyma nowe ulepszone narzędzia, a co niezadługo ma nastąpić.

* * *

W ciągu roku 1871, Warszawa miała sposobność oglądania aż kilku wielkich i małych ludzi. Olbrzym Drasal i godne z nim spółzawodnictwa Flora i jej siostrzenica, oraz cała trupa tego największego dziś zapewne żeńskiego impressaria, wzbudzały należne uznanie. Z innych tak zwanych osobliwości natury oglądano w Warszawie w ciągu ubiegłego roku dziewicę bez rąk Ebbighausen i... cielę o 6 nogach.

Gimnastyka miała też swoich przedstawicieli, pierwsze miejsce pomiędzy któremi należy się missom Amerykańskim Laurze i Spellterini, które z Willjamem Staffordem pod dyrekcją Olszańskiego na folwarku Śto Krzyzkim wykonywały ćwiczenia na linie wzniesionej na paręset stóp nad poziomem. W temże miejscu popisywali się we wrześniu perscy gimnastycy.

Cyrku w roku ubiegłym nie mieliśmy żadnego, wprawdzie truppa Schindlera dała parę przedstawień ale... piechotą. Z innych przedstawień odbyły się dwa chodzenia po wodzie Tokarskiego na Czystem i Hozego po Wiśle. To ostatnie wielce było niefortunne. Oprócz zwykłych wyścigów konnych odbytych 11, 15 i 18 czerwca na polach Mokotowskich, kilkakrotnie były zapowiadane wyścigi szybkobiegacza Chrzanowskiego z końmi. Wyścigi te nie przyszły jednak do skutku: konie widać kapitulowały. W ostatnich dniach grudnia przybyła truppa estetyczno - gimnastyczna Lüttgensa i ta rozpoczęła przedstawienia w zabudowaniu zwanem teatr Rappo.

Magików aż czterech bawiło u nas w 1871 roku: Roman w teatrze Wielkim w maju, Clovis w resursie kupieckiej w maju, de Velle i Rapelewski przybyli w grudniu, ale dotychczas nie dali przedstawienia.

Z przedstawień nie samą tylko rozrywkę ale i naukę mających na celu mieliśmy w początku roku muzeum anatomiczne Preuschera i menażerję Kreutzberga. W kwietniu przybyły obrazy optyczne Lucianovitcha ale właściciel mianujący się professorem, przekonawszy się po pierwszem przedstawieniu, że jego widoki nie mają widoków powodzenia, opuścił bezzwłocznie Warszawę.

* * *

Na zakończenie tego przeglądu rzućmy jeszcze okiem na miasto nasze. Od lat kilku zmieniło ono znacznie swą postać. Mnóstwo nowych gmachów, piękne skwery na placach, rzędy drzew na niektórych ulicach, asfaltowe chodniki i bruki żelazne, asfaltowe lub kostkowe, a z drugiej strony ciągle wzrastający ruch miejski świadczą odrazu, że miasto wznosi się a nie upada. Ściślejsze dowody tego postępu możemy znaleść w statystyce miejskiej. Daliśmy szczegółowe w tym względzie wiadomości w Nrze 203 pisma naszego, wiadomości te jednak dotyczyły dopiero 1869 roku. Przez dwa lata wiele danych uległo znacznej zmianie. Szkoda, że już w tej chwili nie podobna ściśle tych zmian określić, można jednak przytoczyć niektóre szczegóły świadczące o wzroście miasta. I tak ruch kolejowy powiększa się corocznie, podobnież ruch pocztowy i ruch wozowy w samem mieście.

W środku miasta ulice zdają się być już za wązkie place za małe. Most żelazny przed kilku laty w zupełności jeszcze wystarczający do kommunikacji Warszawy z Pragą, w roku obecnym już przypominał starego swego drewnianego kolegę z ulicy Bednarskiej. W dni targowe szczególniej zdarzało się, że most i oba zjazdy chociaż szersze od niego, tak się zapełniały jadącemi wozami, dorożkami, powozami i wagonami konnej kolei, że kommunikacja ulegała przerwie na całe kwadranse. Niedogodności tej zapobiegnie, w części przynajmniej, mający się zbudować wprost Cytadeli drugi stały most łączący bezpośrednio linje kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Petersburskiej. Na moście tym położonę będą trzy szyny tak, by po linji mogły się przesuwać wagony zarówno jednej jak drugiej kolei. W skutek tego zarazem ruch wagonów po obecnym moście zupełnie ustanie, pozwalając swobodniej krążyć wozom.

Wciągu roku ubiegłego miasto otrzymało kilka ulepszeń i upiększeń. Pomiędzy niemi na ulicach Miodowej, całej Bielańskiej i części Twardej położono bruk żelazny, na kilkunastu ulicach asfaltowe położono chodniki, z tych najdłuższy na linji Krakowskiego-Przedmieścia i Nowego Światu; zasadzono drzewami w całej długości ulicę Chłodną, Jerozolimską w części jej pomiędzy Nowym Światem a Wisłą; część placu za Żelazną-bramą i dwie strony placu Trzech Krzyży; położono na całą linję rur wodociągowych dla złączenia sieci staromiejskiej z siecią rur Krakowskiego-Przedmieścia. Prócz tego położono nowe chodniki na moście żelaznym, naprawiono uszkodzony puszczeniem lodów Wisły bulwark drewniany na przestrzeni pomiędzy dawnym mostem a ulicą Oboźną, wykonano ważne i ciekawe roboty ściśnięcia nadpękniętej ściany w głównym wodozbiorze wodociągowym w ogrodzie Saskim, wreszcie przedsiewzięto wystawienie bulwarku zabezpieczającego od podmywania brzegu Wisły wzdłuż ulicy Czerniakowskiej oraz rozszerzenie cmentarza powązkowskiego.

Nowych budowli nie wiele w ciągu roku bieżącego wzniesiono w Warszawie. Znaczniejsze z nich są: na rogu ulicy St. Krzyzkiej i Zielnej, na Smolnej, na Marszałkowskiej na rogu Marjensztadu i Dobrej na Bednarskiej, na Dzielnej i parę innych, nie licząc budowli wzniesionych w roku 1870 a w ciągu roku ubiegłego ukończonych, jak dom pana bankiera Blocha na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej, bazar przy placu Trzech Krzyży lub bazar przy ulicy Gołębiej. Dla uzupełnienia dodać trzeba, że Zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgowskiej w roku 1871 zajął od ulicy Marszałkowskiej część ulicy Widok i placów sąsiednich.

Podajemy spis ważniejszych artykułów zamieszczonych w Kurjerze Warszawskim w r. 1871.